**Poradnik Językowy**

PAŃSTWOWE WYDAWIICTWO IA0K0WE Warszawa 1964

prof, dr Witold Doroszewski (redaktor naczelny), doc. dr Halina Kurkowska, dr Wanda Pomianowska, doc. dr Andrzej Sieczkowski, prof,
dr Stanisław Skorupka, prof, dr Zdzisław Stieber prof, dr Witold
Taszycki. Sekretarz redakcji — Stefan Rodkiewicz

TREŚĆ NUMERU

Str.

HALINA KURKOWSKA: Uwagi o stylu satyrycznej poezji Gał­czyńskiego 91

MARIAN JURKOWSKI: Terminy geograficzne a nazwy własne . 101

BARBARA FALIŃSKA: Stan i perspektywy prac nad słownikiem

gwar mazowiecko-podlaskich • . 123

W. D.: Objaśnienia wyrazów i zwrotów 132

Zatwierdzone pismem Ministerstwa Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia
30 stycznia 1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach

nauczycielskich.

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, Miodowa 10. Redakcja: Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31, ’ wewn. 132. Sekretariat czynny codziennie od 13 do 15 godziny.

*PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE* — *WARSZAWA, MIODOWA 10*

*Naklad 2100* + *140. Ark. wyd. 3,5, druk. 3,0. Papier ilustracyjny kl. V 70 g 70 X 100.*Oddano *do skladu 16 stycznia 1964 roku. Podpisano do druku w marcu 1963 roku.
Druk ukończono w marcu 1964 roku. Zam. 249. Z-95. Cena 6 złotych.*

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO (założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

*UWAGI O STYLU SATYRYCZNEJ POEZJI GAŁCZYŃSKIEGO*

Zabiegiem najbardziej chyba charakterystycznym dla Gałczyńskiego w tym (a zresztą nie tylko w tym) zakresie jego twórczości jest kon­trastowanie wyrazów i połączeń słownych o różnorodnej wartości stylo­wej. Już w młodzieńczym wierszu „Piekło polskie” (1926), żartobliwie stylizowanym na „Boską komedię” Dantego, metodę stylistycznego kon­trastu stosuje poeta często, rzucając na podniosłe, archaizowane, iście „dantejskie” tło wyrazy jaskrawo odbijające od tego tła swoją nowością, „trzeźwe”, rzeczowe, niekiedy trywialne:

„I tako płynęliśmy Acherontem, rzeką Boleści, a wioślarz pyjamą osłaniał członki swoje”

„Oto zobaczysz obraz Piekieł nowy i phantasmata oglądniesz olbrzymie, i najgroźniejszy kręg, bo poetowy,

A wtem hebrajskie usłyszałem imię, poznałem: znamię zdradziło eblisie.

— Tyżeś to? — rzekłem — Tyżeś to, Tuwimie, aże po pępek pogrążon w ignisie?

A Bruno Jasieński — „diablotyn w monoklu” — zwierza się, że go znu­dzili Platon i Plotyn, i że się „handlem bawi od lat wielu, dla potępień­ców czyniąc antipotyn”.

Omawianej tu metodzie pozostał Gałczyński wierny i w swej saty­rycznej twórczości powojennej. Znamienny dla niej jest choćby znany wiersz pt. „Na Nowy Rok pijmy grape-fruitowy sok”, rozpoczynający się taką inwokacją:

„Przyzywam ciebie, Euterpe, przyzywam ciebie, Muzo miła, ciebie, coś w gąszczu moich cierpień do wiatru mnie nie wystawiła”.

Ten właśnie rodzaj kontrastu stylistycznego, który ilustruje przytoczony przed chwilą urywek, stosuje poeta najczęściej. Jeszcze kilka przykładów: „Tristis est anima mea usque, jak mówią, ad mortem...

Oto się jesień zaczęła i nie ma komu dać w mordę”

Cyrulik jesienny

„— O ty nieszczęsna, mówiłaś wonczas:

„Idę do kina grzecznie”.

Tu z patałachem szukasz miesiąca i grzesznie, i niebezpiecznie”

Filon i Laura

„Lecz życie, jak mówi poeta, jest losów igraszką i fal: gdy srebrny przyświecał planeta trzech bubków porwało „coś” w dal”

Piosenka o trzech ministrach

Wyrazy języka potocznego i gwary miejskiej występują oczywiście u Gałczyńskiego nie tylko jako elementy skontrastowane z tłem stylo­wym wiersza. Nasyca nimi poeta swoje, zwłaszcza powojenne, utwory w stopniu bardzo znacznym. Poezja satyryczna Konstantego Ildefonsa dokumentuje wiele charakterystycznych i „modnych” słów i powiedzo­nek warszawskiej ulicy. Pętak, mętniak, taniocha, rozrabiać w znaczeniu «awanturować się», nawala (w wątrobie), niewąski w znaczeniu «duży, dobry itp.», na medal «o czymś budzącym podziw, doskonałym», na dwa­dzieścia jajerek — czasem w podobnym znaczeniu, co na medal — wyra­żenie warszawskie do dziś modne, może zaczerpnięte przez Gałczyńskiego z gwary miejskiej, a może przez niego tej gwarze (a szczególnie jej świa­domym stylizacjom w środowisku inteligenckim) narzucone, śmichy-chichy, szkoda łez, po krzyku, rany koguta — oto daleki od zupełności re­jestr wyrazów i zwrotów, które by można przytoczyć w tym związku.

Nie cofa się Gałczyński przed użyciem wulgaryzmu czy ordynarnego przekleństwa, najczęściej właśnie dla uzyskania jaskrawego kontrastu:

O wróbelku

„Wróbelek jest mała ptaszyna, wróbelek istotka niewielka, on brzydką stonogę pochłania, lecz nikt nie popiera wróbelka.

Więc wołam: Czyż nikt nie pamięta, że wróbelek jest druh nasz szczery?

Kochajcie, wróbelka dziewczęta, kochajcie, do jasnej cholery”

W końcowym przekleństwie daje poeta upust swemu znudzeniu ckli­wym sentymentalizmem i natrętnym dydaktyzmem literatury dla dzieci. Już chyba dla samego tylko żartu powtórzy poeta ten sam chwyt w jed­nym z „Listów z fiołkiem”:

O pszczółce

„Pszczółka skrzydełkiem oberwała orzeszek.

Orzeszek upadł na grzybek.

Grzybek się przewrócił.

Wtedy spod grzybka wyszedł krasnoludek i powiedział:

— Do jasnej cholery, znowu jestem bez mieszkania”.

W obu przytoczonych wierszykach tłem, na którym kontrastowo użył poeta wulgaryzmu, są zdrobnienia o jakimś „dziecinnym” zabarwieniu. Skoro już o nich wspomnieliśmy, przyjrzyjmy się choćby pobieżnie, ja­ki użytek robi Gałczyński z wyrazów deminutywnych w swojej poezji satyrycznej. Fałszywy, ckliwy, zakłamany sposób przemawiania „pań- stwowotwórczych” pedagogów do dzieci wyśmieją jeszcze raz zdrobnie­nia w „Zimie z wypisów szkolnych”:

„Któż to tak śnieżkiem prószy z niebiosów?

Dyć oczywiście pan wojewoda; módl się, dziecino, z całą krainą — niech Bóg mu siły doda; śnieżku naprószył, śnieżek poruszył dobry pan wojewoda”.

A któż na szybach maluje kwiaty, czy mróz, czy mróz, dziecino?

Nie, to rączuchną dla ciebie żabuchno starosta ze starościną.

Zabarwionym ironią lekceważeniem zabrzmią deminutiva w wierszu „Jest i taka poeta...” („zamiast szeptać na uszko wolę w tyłek i różdżką”), a jeszcze silniej w utworze o salonowych i kawiarnianych „Komunistach z Rotondy”:

„Miłe to są stworzonka artyści proletariaccy, kiedy do ust podnoszą kremowe ciasteczka z tacy;

W redakcjach wielkich dzienników piszą swe sprytne słówka, a w domu Lenina portrecik i „Międzynarodówka”.

Drobnomieszczański gust wyśmiewa poeta opisując miasto zaprojek­towane przez „architekta Anielę Szadurską, kobietę płci żeńskiej”, któ­ra urządza je jak schludna mieszczańska pani domu:

„Na latarniach firaneczki na domach popielniczki okna zapinane na guziczki”.

A znów gdzie indziej deminutywy będą stanowić wyrazistą aluzję do fałszywie niewinnego postępowania kutych na cztery nogi spryciarzy:

„W stanie Alabama nie znają Miriama — to jest skandal, to jest granda Ach, ta polska propaganda (...)

Ale już — już niedaleczko zaraz wzejdzie nam słoneczko: już Lepecki pcha do teczki kompas i coś z gotóweczki i już jechać chce, aby w całej Alabamce posłyszeli o Miriamce o tym smutku, norwidutku w akademickim ogródku o biednym Z.P.”.

O Przesmyckim Zenonie, który nigdy nie tonie

Akcenty autoironii uwypuklają zdrobnienia w wierszu „Ars poetica”: „Jak Merkuriusza ołtarz, który śni się,

Taką jest Kassa. Rączki lekko drżą ci.

Serduszko bije. Punkcik przy podpisie Stawiasz, a potem idziesz w ciemny kącik I w tym kąciczku jak dziecię natchnione Stajesz i ufnie przeliczasz Mammonę”.

W celach stylizacyjnych wreszcie stosuje je poeta w „Wariacjach na tematy rejowskie”:

(...) żeby dla miłej żony to paseczek czerwony to kolczyk (...) zasię w dzionki, dzwoniące pracą, przez okno słońce i humor.

czy w wierszu o Cellinim („Srebrne i złote”), gdzie bardzo trafnie oddają urok misternej sztuki włoskiego złotnika:

„Rzeźbił kapliczki, słowiczki mistrz Benvenuto z ochotą: słowiczki klaskały złoto, a srebrnie dzwoniły drzwiczki.

Mistrz Benvenuto także wytapiał złote żabki, żabki o srebrnych oczkach, co miały złote łapki”.

W funkcji elementów kontrastujących z tłem językowym wiersza wy­stępują często u Gałczyńskiego prozaizmy, niekiedy o zabarwieniu kancelaryjno-urzędowym. Oto jeden z wielu przykładów:

„(...) nade mną bizantyjsko płynęła moja muza,

kobieta z oczyma Natalii, która jest nie zweryfikowaną boginią.

W niebie zaczynała się groza. Notabene była niedziela, innymi słowy: Czerwone niebo i purpurowy rynek”.

Wjazd na wielorybie

Gwarą środowiskową, a raczej żargonem urzędników-biurokratów (szczególnie przez poetę znienawidzonych) posługuje się Gałczyński bar­dzo zręcznie w swych licznych satyrach na biurokrację. Naczelnik Wy­działu Grobownictwa nawet w najbardziej lirycznym nastroju marzy o odnośnych ustach, a nadgorliwy urzędnik nawet po ogłoszeniu końca świata, gdy ,,cała kosmiczna kombinacja zaczyna się demontować”, trosz­czy się o to tylko, czy było „w tej sprawie odnośne pismo z okrągłą pie­czątką zaopatrzone tamtejszym numerem przeciągniętym przez tutejszy dziennik podawczy” (Zielona Gęś: Koniec świata).

Pod obstrzałem satyrycznym poety znajduje się zwłaszcza powojenny styl urzędowo-kancelaryjny. Doskonałą jego parodią jest choćby przed­stawienie „Zielonej Gęsi” zatytułowane „Kaloryfery”. „Rzecz dzieje się na widowni i scenie teatru zimnego z powodu nieoperatywnego działania kaloryferów”, którym brak „wydźwięku cieplnego”, ma „zobrazować sy­tuację na odcinku temperatury” i pomyłki „na tle trudności obiektyw­nych”, które w związku z tym zaistniały. Stylem członków Komisji Kli­matyzacyjnej przejmują się nawet aktorzy. Oto liryczny monolog jed­nego z nich:

„Ty byłaś prawdziwym natchnieniem mojego życia, Melanio. Noszę ciebie w sercu mym zawsze. Nie zapomnę o tobie nigdy. Po­łączyła nas karuzela i ten cichy wieczór nad Wisłą, rozłączyła mineralogia i termodynamika. Poszło o to, kto ma nosić węgiel do piecyka. Ten piecyk, który w lecie w ramach estetyki umajaliśmy kwiatami...”.

Efekty komiczne wynikające z dysproporcji między prostą, prozaicz­ną treścią a napuszonym, skomplikowanym jej ujęciem słownym są ulu­bionym chwytem satyrycznej twórczości Gałczyńskiego. Oto kilka cha­rakterystycznych przykładów: Straszny młodzian z „Pomnika studenta” „pod paletkiem, w miejscach dolno-tylnych nie rozwiązany ma problem tekstylny”, „Wesele na Kurpiach” (Zielona Gęś) kończy się „masowym

nawiązywaniem kontaktu z tzw. życiem pozagrobowym”, a natrętnego gościa zachęca Karakuliambro do opuszczenia pokoju, czyli „radosnego kontaktu z przyrodą”.

Opowiadał mi kiedyś prof. Doroszewski, że pytał w jakiejś rozmowie Gałczyńskiego, czy ma telefon. „Nie mam — odpowiedział poeta — ale mam skrzypce”. Ten rodzaj żartu, polegający na zaskoczeniu rozmówcy czy czytelnika czymś nieoczekiwanym, jest dla Konstantego Ildefonsa bardzo typowy. Zaskakującymi, kontrastowymi zestawieniami bawią nas tak częste w jego poezji satyrycznej ciągi wyliczeń:

na Warszawę i Wawel, na wszystkie dzwony Rzymu, na „Neminem captivabimus”, na proporczyki i lance, na „Ballady i romanse”, na serce — sercu — serca, na „Walce” i na „Scherza”, na Asnyka i Kopernika, i wszystko, co z tego wynika, na Donkichota z Pinokiem i na całą angelologię, na Słońce, Księżyc i Chmury, i na Padwę i Kaliopę.

„Jakem praojciec Adam historyczny ślub składam wobec was i Historii i Tromtadratorii, i Azji i Austrii, i Walii i Kornwalii, Nemezis i Temidy, i tragedii Florydy, i dziejowych regałów, i spiżów piedestałów, dzieci i pań, i pań i

Pauza

niniejszego fortepianu klnę się na Olka Fredrę, na Cecorę i Wiedeń, na Arkę, na Wieżę Babel,

To wystarczy. Dwukropek:

Za żadne góry srebra nie dam se wyjąć żebra”.

Zielona Gęś: Gdyby Adam był Polakiem

Temu samemu celowi — żartobliwemu zaskoczeniu czytelnika — słu­żą wyrazy użyte w sposób absurdalny, daleki od ich ustalonego znacze­nia:

„O, życie, życie moje tragiczne i moczopędne”

wykrzykuje patetycznie poeta w „Bajce o siedmiu kwiatkach głupich”. Niekiedy takie indywidualne użycie wyrazów stanowi przejrzystą, nie zawsze przyzwoitą aluzję, jak np. w kapitalnej satyrze na kołtuńską polską rodzinkę pt. „Myśli narodowe”:

„A kiedy wieczór napływa szafirem na gwiazdy złote, jak zwykle — ciocia Godiwa grać rozpoczyna „Rotę”.

Więc podchwytują tę strofę wszyscy Polacy zebrani...

A Bubuś wlazł z Busią pod sofę i tam się z nią, Świnia, germani”.

Największym chyba urokiem poezji Gałczyńskiego, szczególnie jego utworów żartobliwych czy satyrycznych, jest wielkie bogactwo słowni­kowe i oryginalna inwencja językowa poety. Swojego rodzaju popisami stylistycznymi są zabawne nagromadzenia synonimiczne. Cytowany już wiersz „Na Nowy Rok pijmy grape-fruitowy sok” rozpoczyna się np. „Listem otwartym do wszystkich polskich i zagranicznych pijaków, śmirusów, wydmikuflów, gębochlajów, żłopaczy, tronkowych, nie-wylewających-za kołnierz, zalewających robaka, chodzących na rzęsach, bim- browców, alkoholików, biboszów, potorów, trombitów, ochlapusów i oliwiarzy!”.

Liczebność takich „gniazd synonimicznych” pomnaża często poeta tworami własnymi. Wśród neologizmów Gałczyńskiego interesujące są te zwłaszcza, które stanowią, zwykle dowcipne i zręczne, przetworzenie znanych wyrazów. Przytoczmy kilka przykładów:

„I tak wśród ślicznych ulic chodzimy w srebrnych blaskach: ja — stary noktambulik i ona — noc warszawska”.

Mariensztackie szaleństwo

„Ustawiono trybuny spędzono tłumy „Strzelców” i „Federastów” słowem, całe miasto”.

Strasna żaba

Kawiarniani komuniści z Rotondy sieją socjalne kalamburze, wille w Świdrze są w stylu świdermajer, bakcyle „szeptanej propagandy” — to szeptoki, a wstecznologiczny wyścig czterech wytrwałych reakcjoni­stów — wstecznobiegaczy to historyczny „Bzdur de Pologne”.

Parodystycznymi neologizmami wyśmiewa Gałczyński pewne rozpow­szechnione współcześnie, a często obce tradycjom polszczyzny, zwyczaje słowotwórcze, jak np. tworzenie złożeń — „hybryd” (jeden człon swojski, drugi obcy: slońcofeeria, psychoprzygoda, gramopłyta itp.), urabianie pewnego typu „piętrowych” jakby przymiotników odrzeczownikowych (np. staruszka staruszkowatowściowa) czy wreszcie wprowadzanie nie­mieckiego sposobu skrótowego dzielenia wyrazów (np. proszę kochanych słu- i radio-chaczy..., dom melancho- i bardzo cyko-ryjny).

Chętnie tworzy poeta takie irracjonalne dziwolągi słowne i znaczenio­we, jak np. nazwy ptaków, które należałoby „poddać redukcji”:

*Pstroszka, cidomek, sipiórka, pyra, brajtszwanc, lewatywka, dzidziuś pospolity, kupść, stukułka, chlebotek, minożka, bukaszka, sidorek* oraz tzw. *goguś bagienny* Listy z fiołkiem

nazwy „nieznanych mieszkańców naszych borów: *ciapciuś, pitwa* («rodzaj *rypały»), gulbrason, oksztoń-grabarz, gżegżółka, pseudoświniofon krótko­włosy* Listy z fiołkiem

czy wreszcie nazwy fantastycznych instrumentów: *symfonały, organy hydrauliczne, cymbergaje, dudy portugalskie, octabassy, grobojony, ksy­lofony, saxohorny, celesty* itd. itd.

Nie zawsze chodzi tu tylko o zabawę. Czasem takie dziwolągi mają wyraźne ostrze satyryczne. Zwariowaną na punkcie cudów babcię osza­łamiają takie np. przemowy „wędrownych metafizyków, scholastyko- fantastyków i angelo-symfoników”:

„O, *baratario!* O, *transmo gry fikać jo,* która *holendrujesz* nato­miast!”

„Kiedy księżyc znajdzie się w aspekcie mystagogicznym, a pa­ni głowa w znaku Barana, kiedy piąta essencja wygotuje się w anatorze, a dwadzieścia jeden gwiazd utworzy oko, kiedy kot zniesie jajko, a kura zaszczeka, wtedy grymoar zostanie wyjęty z almarii, zaśpiewamy inkantację z grymoaru i panacenum będzie odnalezione”.

Zielona Gęś: Babcia i wnuczek, czyli noc cudów

„Piosenki naczelnika wydziału grobownictwa” poprzedza poeta taki­mi pseudouczonymi wywodami o ich metryce, będącymi udaną parodią terminologii prac z zakresu teorii literatury:

Metrum pseudojambiczne, w czym upatrują wpływ poezji rosyjskiej. Zdarzają się jednak również glykancje, molossy i cynamony. Cezura epi­leptyczna. Enjambement rzadkie.

W wielu cytowanych tu neologizmach przejawia się swoisty dla Gał­czyńskiego pociąg do pewnej egzotyki słownej. Z tą samą skłonnością wiążą się, jak sądzę, tak częste u niego wtręty obcojęzyczne. Charakte­rystyczny pod tym względem jest choćby taki fragment „Marsza maso­nów”:

„Sursum corda, mili masoni, en avant, en avant, en avant zawsze po naszej stronie Lloyd George, lord Cecil i Briand (...)

Rączka w rączkę, choć gady się wiją, ze strachu się wiją i drżą — three cheers! es leben! niech żyją franc-maçons, franc-maçons, franc-maçons

Oczywiście rola tych wtrętów nie jest wyłącznie dekoracyjna, ze­wnętrzna, uzasadnione są często względami treściowymi, jak choćby w przytoczonym wierszu. Ale w wielu wypadkach czytelnik odnosi wra-

żenie, że poeta wprowadza je dla samej przyjemności dobierania nie­zwykłych, zaskakujących rymów (np. wyprzedaje się — citoyens, z nią tańczyć chcę — une danse des Polonais, Świder — Buch der Lieder, upio­ra w przedpieklu — o radościach fin-de siecle’u, nikłe — suum cuique, no to co? — oiseau, sic ad pecuniam itur — i co dzień nowy garnitur, wszyst­ko na nice — salus Reipublicae) czy ze względów eufonicznych, np.:

„I tak śpiewał wciąż: — Kuzynko, serce z żalu pęka mi,

o szatynko, chodź na winko, bella Stella do re mi”.

Jak Rinaldo Rinaldini tańcował z kardynałem

Świadomy swego mistrzostwa w sztuce rymowania tworzy częste Gałczyński dla żartu rymy celowo niedołężne (np. mówił o — zwracał szkło, pan drze — Skamandrze, dwa ptysie — nie boi się, do chmur aż — zwykły murarz, byk i — podręczniki itp.), „ratuje się” czasem dziele­niem wyrazów, np.:

„Co do mnie, rady mam najprostsze: wstań rano, umyj się, pogimnastykuj, prezencik nabądź siostrze, ot, szalik, by nie drżała z zimna (...)

Na Nowy Rok pijmy grape-fruitowy sok

a nawet takimi „odsyłaczami”:

Chór Polaków

„My tu od wieków stoimy, a ten piecyk ciągle dymi.

Czy to w lecie, czy też w zimie piecyk dymi, piecyk dymi, ach, geopolitycznymi racjami jesteśmy wyniszczeni Zielona Gęś: Dymiący piecyk

Ciekawe efekty uzyskuje także poeta przez żartobliwe potknięcia akcentowe. Dzięki nim pewne ważne treściowo wyrazy wiersza otrzymują dobitny akcent, np.:

„(...) więc bacz, ażeby cię po tyłku delirium tremens nie stuknęło.

Na co ci toto, powiedz sam, ja cię ostrzegam. Ostrze. Gam”.

Na Nowy Rok pijmy grape-fruitowy rok

„Jest tylko praca. Mózg i mięśnie.

i mózg, i mięśnie ma lud.

Oto jest salut „Zielonej Gęsi” nasz noworoczny salut”.

Zielona Gęś: Salut noworoczny

Kontrasty stylistyczne, olśniewające bogactwo słownika, celne, dow­cipne neologizmy, wynalazcze, żartobliwe rymy — oto elementy języ­kowe składające się głównie, choć oczywiście nie wyłącznie, na niewy­muszony, nieprzemijający wdzięk satyrycznej poezji Gałczyńskiego, która — według określenia samego poety — jest złotym, ale kąsającym szerszeniem.

*Halina Kurkowska*

*TERMINY GEOGRAFICZNE A NAZWY WŁASNE*

1. Ostatnio slawiści wiele uwagi poświęcają słowiańskiej terminologii geograficznej. Zebranie i opracowanie tej terminologii, zapoczątkowane przez J. Schütza dla języka serbskochorwackiego \*, a w Polsce fragmen­tarycznie także przez K. Moszyńskiego [[1]](#footnote-1) [[2]](#footnote-2) i L. Ossowskiego [[3]](#footnote-3), jest jednym z pilniejszych zadań onomastyki słowiańskiej. Wyżej wymienieni auto­rzy stwierdzają, że słowiańska terminologia geograficzna, należąca naj­częściej do najstarszej warstwy leksykalnej, może rzucić nowe światło na szereg kwestii, np. na problem praojczyzny Słowian (K. Moszyński), na związki między poszczególnymi grupami i językami słowiańskimi, a przede wszystkim, co dotychczas w małym stopniu było uwzględniane, na strukturę (słowotwórstwo), etymologię i klasyfikację słowiańskich nazw geograficznych. Z wszystkich apelatywów będących podstawą nazw własnych terminy geograficzne należące, jak już wspomniałem, do naj­starszej warstwy leksykalnej i jak najściślej związane z „nazywanym" terenem, zajmują (obok patronimów) jedno z naczelnych miejsc.

Nic więc dziwnego, że sprawie słowiańskiej terminologii geograficz­nej slawiści poświęcają ostatnio wiele uwagi. Poza wymienioną pionier­ską (choć nie pozbawioną błędów) pracą Schütza zwrócić trzeba uwagę na trzykrotnie obszerniejszą pracę P. Nitsche'go [[4]](#footnote-4) dotyczącą polskiej ter­minologii geograficznej, poza tym znane mi są, jeszcze nie opublikowane lub nie wykończone, prace dotyczące różnych działów terminologii geo­graficznej języka rosyjskiego (Moskwa), czeskiego (Jugosławia), bułgar­skiego (J. Zaimow) i polskiego (J. Szewczyk). Ukraińska terminologia geograficzna jest przedmiotem badań autora niniejszego artykułu [[5]](#footnote-5).

Konieczność posługiwania się możliwie pełnym zestawem apelatywów geograficznych przy badaniach onomastycznych podkreśla ostatnio wie­lu badaczy. „Podstawowym błędem metodologicznym toponomastów — pisze St. Rospond [[6]](#footnote-6) — uwzględniających podział formalny nazw, było formalistyczne, a nie funkcyjne, strukturalno-toponimiczne ich analizowa­nie. Nie można uważać za deminutywne nazwy miejscowości for­macje: pol. Górka, Dąbrówka, Gródek, Stoczek; czes. Loučka, Ricky, Bo­rek, Chlumek itp„ tj. identyfikować je z rzeczywistymi toponimicznymi deminutywami: pol. Tarnówek, Zakrzówek. A tak postępo­wał Miklosich i inni badacze [...]. Nie należy identyfikować formacji Pod­pora, Zalas, Przybór z nazwami Przyłęk, Rozdól, Wądół (M. Karaś) [...].

Znajomość zebranego w terenie słownictwa topograficznego pozwoli uniknąć podobnych formalistycznych analiz toponimicznych. Dysponując takim materiałem J. Rudnicki, S. Hrabec, O. Falk analizują poprawnie: hucuł. Bukovyna : ukr. bukovyna «las bukowy», hucuł. Prełuka : prełuka «sianożęć, łąka», bojk. Suhodił : suhodił «miejsce suche w przeciwieństwie do wody», węgierskie Wądołek : vendołek.

Realia terenowe są niezbędne przy analizie nazw geograficznych zwłaszcza górskich typu metaforycznego, których bez należytej orien­tacji terenowej nie można byłoby wyjaśnić: hucuł. Baba n.g., Makowica n.g. : makowycja «kopuła cerkwi, wierzch góry», chorw. šilo, Opat. Cza­sem metafora dokonała się już w apelatywum, np. szczyt «tarcza, wierzch góry», stąd Szczytno”.

Problem ten podnosi także P. Smoczyński, który mówiąc o stosunku nomina appellativa : nomina propria stwierdza, że „w dziedzinie np. to­ponomastyki byłoby jeszcze dużo pod tym względem do odrobienia. Cho­dziłoby zwłaszcza o zebranie i zbadanie toponimicznej terminologii, co w wydatny sposób powiększyć mogłoby ilość nazw topograficznych czy kulturalnych, na ogół uważanych za nieliczne” [[7]](#footnote-7).

Dlatego też zebranie i opracowanie terminologii geograficznej posz­czególnych języków słowiańskich ma znaczenie nie tyle dla rekonstrukcji słownictwa prasłowiańskiego (co mogłoby ewentualnie rzucić dodatkowe światło na kwestię praojczyzny Słowian), ale przede wszystkim dla ba­dań onomastycznych, które w ostatnim okresie prowadzone są w krajach słowiańskich na coraz większą skalę.

II. W związku ze stosunkiem nomen appellativum : nomen proprium na uwagę zasługują trzy momenty:

1. powstanie i pochodzenie nazwy własnej (etymologia);
2. struktura (budowa słowotwórcza) nazwy własnej;
3. klasyfikacja strukturalno-gramatyczna, tj. zaliczenie danej nazwy do jednego z typów (wiąże się z tym kwestia kryteriów podziału).

Przedstawione wyżej kwestie chciałbym ze względów metodologicz­nych omówić łącznie. Pozostają one zresztą w ścisłym związku, gdyż struktura danej nazwy wyjaśnia nam z jednej strony jej pochodzenie (etymologię), z drugiej — pozwala daną nazwę sklasyfikować, zaszerego­wać do odpowiedniego typu. Poza tym z punktu widzenia współczesnej onomastyki ważniejsza wydaje się nie sama etymologia, lecz struktura danej nazwy (pochodzącej od apelatywu geograficznego). Rzutuje to bo­wiem w sposób zasadniczy na klasyfikację słowiańskiego materiału na­zewniczego.

Jaki jest stosunek wzajemny między nazwą własną a wyrazem pospo­litym? Pisze o tym m.in. K. Dejna [[8]](#footnote-8):

„Nazwy miejscowe czy terenowe należą do odrębnej pod względem semantyczno-morfologicznym klasy rzeczowników, a mianowicie do nazw (imion) własnych (nomina propria). Przeciwstawiane tej klasie rzeczow­niki pospolite wyrażają pojęcia, na których treść składają się cechy istot­ne, przysługujące całemu szeregowi przedmiotów jednorodnych względ­nie pojęciom oderwanym. Nazwy zaś własne posiadają treść indywidual­ną i spełniają funkcję wyróżniania jednych przedmiotów czy zjawisk tego samego typu od drugich, nie wskazując na ich właściwości (cechy)”.

Można tutaj dodać jeszcze inną charakterystykę geograficznych nazw własnych w odróżnieniu od wyrazów pospolitych. Szczególny charakter tych nazw polega na pewnym wyborze wyrazów, pierwiastków, afiksów i pewnych typów złożeń (co można wytłumaczyć ograniczonością tych sfer życia człowieka, z którymi wiążą się toponimy) oraz na długotrwałości ich życia w języku, co pozwala zachować do dzisiaj wiele elementów sta­rych, już nie produktywnych (przy jednoczesnych i charakterystycznych ich zmianach).

P. Smoczyński w cytowanej pracy dorzuca jeszcze następujące uwagi dotyczące zjawiska wynikania struktury słowotwórczej imion własnych ze struktury imion pospolitych:

„Zależność podobnego rodzaju daje się częstokroć stwierdzić na pod­stawie następujących kryteriów: 1. łatwości objaśnienia struktury i zna­czenia imion własnych w oparciu o strukturę i znaczenie imion pospoli­tych, 2. ograniczonej funkcjonalności semantycznej imion własnych wo­bec odpowiednich imion pospolitych, 3. chronologicznej późności poja­wienia się imion własnych w porównaniu z podobnymi imionami pospoli-

tymi, 4. zmniejszonego zasięgu terytorialnego określonych imion włas­nych w stosunku do takich imion pospolitych” 9.

Mimo pewnych prac szczegółowych na ten temat (por. także artykuł J. Kuryłowicza 10) problem stosunku nomen appelativum : nomen pro­prium w dalszym ciągu czeka na teoretyczne uogólnienie. Artykuł ten traktuję jako przyczynek do omawianej kwestii.

III. Wszystkie nazwy geograficzne da się podzielić na dwie zasadni­cze grupy:

1. Nazwy bez kreacji formalnojęzykowej (onomastycznej), czyli nazwy z kreacją semantyczną, tj. utworzone sposobem seman­tycznym (Humecka, zob. przypis 20), nazwy bezafiksalne, tj. nazwy, któ­re nie różnią się formalnie od wyrazów pospolitych (Posaćka-Czerniachiwśka, zob. przypis 21), lub nazwy prymarne, tj. niederywatowe, czyli nazwy bez onomastycznej mocji słowotwórczej (Rospond „Klasyfikacja”).
2. Nazwy z kreacją formalnojęzykową (onomastyczną), czyli nazwy utworzone sposobem niesemantycznym (fonetycznym, mor­fologicznym, syntaktycznym itp. — Humecka), nazwy afiksalne, tj. naz­wy, które różnią się formalnie od wyrazów pospolitych (Posaćka-Czerniachiwśka), lub nazwy sekundarne, tj. derywatowe, czyli nazwy z ono­mastyczną mocją słowotwórczą (Rospond).

Proponowałbym tutaj terminy: „nazwy bez kreacji formalnojęzyko­wej” (ewentualnie „nazwy z kreacją semantyczną”) i „nazwy z kreacją formalnojęzykową”, gdyż zarówno terminy „prymarny”, „sekundarny”, jak i „mocja” (która dotyczy tylko rodzaju) są terminami mylącymi.

Poza tym na innej płaszczyźnie nazwy geograficzne da się podzie­lić na:

1. pochodzące od apelatywów;
2. pochodzące od innych nazw własnych (geograficznych, osobowych itp.).

Przedstawia to następująca tabelka (A = nazwa własna, a = nazwa pospolita, apelatyw):

|  |  |  |
| --- | --- | --- |
| kreacja | semantyczna |  |
| formalnojęzykowa |
| pochodzenie | (nie formalnojęzykowa) |
|  |
| od apelatywu | 1) A<a | 2) A < э + X |
| od nazwy własnej | 3) A< A | 4) A < A + X |

1. P. Smoczyński, op. cit., str. 63.
2. J. Kuryłowicz: La position linguistique du nom propre. Onomastica. R. II, z. 1/1956. str. 1—14.

Przykłady:

1. *\*A =* a : *Potok potok, Góra góra.*
2. A = a + X : Potoczyn ^ potok + inъ.
3. A = A : Warszawa (w USA) ^ Warszawa (w Polsce),

Wisła (miejscowość) Wisła (rzeka).

1. A = A + X : *Wisełka* ^ *Wisł(a)* + *ka, Bużysko ^ Bug* + *isko.*

W tych ramach można zmieścić wszystkie typy nazw; w wypadkach wątpliwych można utworzyć grupy pośrednie, np. typ pośredni między grupą 1 i 4. Tutaj będą należały strukturalnie dwuznaczne nazwy typu ukr. Horodok, które mogą pochodzić bezpośrednio od apelatyw (horodok «małe miasto» — czyli A = a) lub od nazwy własnej (Horod z sufiksem deminutywnym -ok ^ -ъkъ- czyli A = A + x). W tym wypadku wyklu­czona jest trzecia możliwość, by nazwa Horodok pochodziła od apelatywu horod + sufiks -ok (A = a + x), gdyż w toponimii nie spotykamy kreacji deminutywnej od apelatywów. Podstawą deminutywnej (derywatowej) nazwy własnej może być tylko inna nazwa własna, np. Buzek : Bug, Częstochówka : Częstochowa.

IV. Rozpatrzmy teraz problemy bardziej szczegółowe. Najprostszym sposobem powstania nazwy własnej z wyrazu pospolitego jest indywidua­lizacja znaczeniowo-językowa danego apelatywu bez pomocy środków formalno-językowych. Apelatyw, wyraz oznaczający gatunek, typ (bo­gaty w desygnaty), staje się wyrazem oznaczającym jednostkę (ubogą w desygnaty, posiadającą w zasadzie tylko jeden desygnat). W tym naj­prostszym wypadku kreacja onomastyczna nie posiada żadnych wykład­ników formalnych, nazwa tworzy się przez indywidualizację apelatywu, przez zawężenie jego zakresu do oznaczania jednostki. Kreacja odbywa się tutaj w planie treści (semantyki), a nie w planie formy. Najprostszy­mi przykładami mogą tutaj być pary: pol. Potok : potok, Góra : góra, ukr. Rika : rika, Berdo : berdo n.

Znamiennym jest tutaj fakt, że w języku oba wyrazy (nomen appe- llativum i nomen proprium) funkcjonują równolegle (równocześnie) obok siebie. Jeżeli przez x oznaczymy pewien wyraz, np. [potok], przez a — znaczenie „pospolite” tego wyrazu, (desygnat gatunkowy), a przez A — znaczenie „własne” (desygnat jednostkowy), to funkcję, a ściślej warian­ty funkcjonalne wyrazu x będzie można przedstawić w postaci następują­cej formuły: fi (x) = a i f2 (x) = A, czyli F (x) = a II A (przy założeniu, że F = f1 II f2 II... II fn). Można powiedzieć, że znaczenie wyrazu x o funkcji F jest fakultatywne. [[9]](#footnote-9)

Powstaje pytanie, czy zawsze f1 (x) = a występuje równolegle z f2 (x) = A, czyli problem synchronii tych funkcji (w ramach ich współ­czesnej alternacji) i ich diachronii (w planie etymologii i kreacji), która powinna zakładać uprzedniość jednej z tych funkcji; w naszym wypadku uprzedniość f1 (x) = a [[10]](#footnote-10).

Musiał więc istnieć w języku moment kreacji (w naszym wypadku kreacji nieformalnej, semantycznej) f1 (x) = a ^ f2 (x) = A, kiedy to pierwotny apelatyw (a) przekształcił się w nazwę własną (A). Rozu­mowanie to da się przedstawić w następującym schemacie (moment krea­cji semantycznej, zaznaczony wytłuszczoną strzałką):

przykład (ukr.)

synchronia (alternacja)

potokъ

*potik* : *Potik*

(1)

Zakładamy, że u podstawy tego typu nazwy (1) znajduje się apela­tyw (a = \*роtоkъ), który w pewnym momencie zaczął funkcjonować jako nomen proprium nie tracąc przy tym swojej funkcji apelatywnej. Te dwie funkcje występują współcześnie, równolegle, czyli a (potik) — de- sygnat gatunkowy i A (Potik) — desygnat jednostkowy alternują ze sobą.

Zdarza się jednak, że apelatyw ginie w danym języku (lub dialekcie) i wtedy nazwa własna powstała z apelatywu alternuje z zerem (#). Diachronicznie musimy jednak przyjąć tutaj moment alternacji z apelatywem. Odpowiada to wypadkowi przedstawionemu w schemacie:

Nazwy z sufiksem -ъ II -a Rospond („Klasyfikacja”, str. 42) zalicza do sekundárných. Niestety ilustruje ten typ wyłącznie przykładami z su­fiksem -a: Warta, Wilga, Sawa, Wda, Wisa. Przy szczegółowszej analizie, w tym wypadku już na gruncie porównawczym, indoeuropejskim, część nazw z tej archaicznej grupy mogłaby zostać sklasyfikowana jako typ prymarny (bezafiksalny) od zaginionych apelatywów.

Na problem alternacji zwrócili już uwagę J. Rudnicki[[11]](#footnote-11) i St. Rospond [[12]](#footnote-12), ale nie wiązali go wyraźnie z momentem kreacji, który w przed­stawionych schematach znalazł odpowiednie miejsce. Kwestią kreacji semantycznej, nieformalnojęzykowej chciałbym teraz zająć się bliżej.

V. Niekiedy nie ma się pewności, czy jakiś wyraz pospolity posiada już ustaloną funkcję onomastyczną, gdyż między apelatywem a nomen proprium nie zawsze da się ściśle określić granicę; dotyczy to zwłaszcza mikrotoponimii. Jeżeli ktoś nazywa łąkę Łąką, las Lasem, rzekę — Rze­ką, jezioro — Jeziorem, nie zawsze jesteśmy w stanie rozstrzygnąć, czy miał on na myśli jedną z wielu łąk (lasów, rzek, jezior) w obrębie danej wsi, czy też pewne charakterystyczne (i tylko to) miejsce w terenie, czyli tzw. orientantę. Wtedy rzeczowniki te funkcjonowałyby jako nazwy własne (ale tylko w obrębie danej okolicy). W tym konkretnym wypad­ku chwytamy jakby na gorąco proces wymiany rzeczownika pospolitego na nazwę własną, przy czym wyrazy te mogą alternować ze sobą, tj. funkcjonować równolegle raz jako apelatyw, raz jako nomen proprium: łąka : Łąka, rzeka : Rzeka itd.

Dosyć częste są jednak wypadki, kiedy łatwo rozstrzygnąć, czy dane wyrazy są już nazwami własnymi, czy jeszcze apelatywami. Z nazwami własnymi mamy do czynienia wtedy, kiedy nastąpiło przesunięcie zna­czenia danego wyrazu pospolitego. Np. nazwy pól: Stawek, Borek, Lipy itp. są już niewątpliwie toponimami, gdyż pierwotnie nie oznaczały po­la, tylko «stawek», «borek», «liру», ale po zniknięciu tych obiektów i przekształceniu terenu, na którym się znajdowały, na pola uprawne — zachowały się jako nazwy własne. W czasie istnienia tych obiektów od­powiadające im wyrazy stawek, borek, lipy mogły funkcjonować jako appellativa i jako nomina propria. Z chwilą zaistnienia nowych obiektów (uprawne pola) stały się już wyłącznie nazwami własnymi. Również w tym wypadku mamy alternację wyraz pospolity : nazwa własna, ale doszło tutaj dodatkowe zróżnicowanie semantyczne. Oprócz oboczności gatunek, typ” : „jednostka” mamy tutaj dodatkową oboczność w pla­nie treści; apelatyw oznacza pewien przedmiot (a), nomen proprium — inny przedmiot (b)[[13]](#footnote-13). Rozumowanie to można przedstawić w schemacie:

przykład

stawek

a

a

A(b)

stawek : Stawek staw)

stawek : Stawek

(pole)

(3)

W pierwszym wypadku desygnat odpowiada treściowo nazwie (a = A), w drugim — nie odpowiada (а ф A). Poza tym możliwe są tutaj dwie dro­gi: 1) bezpośrednia: a ^ A(b) i 2) pośrednia: a ^ A(a) ^ A(b).

W typie tym mogą się znaleźć także nazwy dwuznaczne (por. omówio­ny wyżej Horodok). Niekiedy trudno będzie ustalić np. bezpośrednią pod­stawę nazwy miejscowości typu Potok, Rzeka, gdyż mogą one po­chodzić bezpośrednio od apelatywów potok, rzeka (A ^ a), lub (rzadziej), od nazw własnych wody płynącej: Potok, Rzeka (A ^ A).

VI. Interesującym przypadkiem powstawania nazw własnych z ape­latywów jest zróżnicowanie akcentowo-intonacyjne (dla języków wschodniosłowiańskich tylko akcentowe) wyrazów pospolitych i geograficz­nych nazw własnych. Przykłady wynotowałem z prac J. Rudnickiego 15 15 [[14]](#footnote-14).

Typowe są tutaj dwie możliwości: 1) zachowanie pierwotnego akcen­tu w nazwie własnej i przesunięcie akcentu w apelatywie; 2) zachowa­nie pierwotnego akcentu w apelatywie i przesunięcie akcentu w nazwie własnej.

Typ 1. Akcent pierwotny zachował się w nazwie, a uległ przesunię­ciu w apelatywie, np. ukr. Krywyj, Suchyj : krywyj, suchyj. Ilustruje to następujący schemat:

a

/ \ a

a : A lub bezpośrednio a' : A

a' : A (4a)

Moment kreacji (a właściwie pseudokreacji) występuje z chwilą zaistnienia oboczności а: A.

Typ 2. Akcent pierwotny zachował się w apelatywie, a uległ prze­sunięciu (w naszym konkretnym wypadku cofnięciu) w nazwie własnej, np. ukr. Weršok, Horbky, Kružky, Hranky, Kuty, Strilky : weršok horbky, kružky, hranky, kuty, striłky. Ilustruje ten typ następujący schemat:

Rospond, który podaje jeszcze przykłady z innych języków słowiań­skich, stwierdza, że w ukr. nazwach Krywyj, Suchyj akcent jest archa­iczny, i że ,,z czasem ten inicjalny akcent archaiczny rozciągnięto na inne nazwy ( Zelena : zelena, Na Diłku : na diłku), czyli byłaby to toponi- mizacja akcentu inicjalnego w nazwach” [[15]](#footnote-15).

Brak szczegółowych prac akcentologicznych, zwłaszcza prac dotyczą­cych stosunków akcentowych w gwarach i historii języka ukraińskiego, nie pozwala jeszcze na wyczerpujące opracowanie tego tematu.

O ile w dotychczasowych trzech wypadkach (schematy 1, 2, 3) mie­liśmy do czynienia z nazwami bez kreacji formalnojęzykowej (kreacja odbywała się w płaszczyźnie semantyki), to z przykładem ostatnim (sche­mat 4a i 4b) wkraczamy już do drugiej zasadniczej grupy klasyfikacyj­nej, do grupy nazw z kreacją formalnojęzykową (w naszym konkretnym wypadku z kreacją akcentuacyjną).

VII. Zanim jednak przejdziemy do omawiania tej grupy (A = a + x), która zresztą mniej nas tutaj interesuje — zatrzymajmy się jeszcze przy nazwach bez kreacji formalnojęzykowej. Wyłania się tu bowiem nowy problemów schematach 1—3 mieszczą się przede wszystkim nazwy bezafiksalne, a stosując terminologię Rosponda — prymarne. Nie zawsze jednak wiadomo, co uznać za nazwę „prymarną” (czyli nazwę bez kreacji formalnej), a co za nazwę „sekundarną” (czyli nazwę z kreacją formalno­językową).

W dotychczasowych pracach onomastycznych dotyczących klasyfika­cji toponimów problem ten rozstrzygany jest różnie. Już Rospond zwró­cił na to uwagę. Omawiając krytycznie („Klasyfikacja”, str. 33) prace Miklosicha, Francka, Seliszczewa, Trautmana, Karasia i Vasmera, stwier­dza on, że nie ma „mocji słowotwórczej” (terminologia Rosponda — M.

J.) w takich nazwach (wymienionych przez wyżej wspomnianych auto­rów) jak: Borek, Kućica, Izbica, Strelnja, Rostoc, Konotopy, Przyłęk, Go­ńca itp. Nazwy te są równe apelatywom (por. także cytat z Rosponda w § 1). Jednakże i Rospond nie uniknął niekonsekwencji, przydzielając szereg nazw niewątpliwie „prymarnych” do grupy „sekundarnej” (przy­kłady niżej).

Jednym z pomocniczych kryteriów podziału byłby tutaj pełen inwen­tarz ściśle zlokalizowanych apelatywów słowiańskich, zwłaszcza termi­nów geograficznych. Chodzi o to, że wielu onomastów: Humecka, Posaćka-Czerniachiwśka, J. Rudnicki, Karaś oraz przytoczeni wyżej przez Ros­ponda autorzy, a także sam Rospond przerzuca moment kreacji z płasz­czyzny słowotwórstwa apelatywnego na płaszczyznę słowotwórstwa onomastycznego. Dla J. Rudnickiego np. nazwa własna Horbyna jest utwo­rzona od apelatywu horb «wzgórze» za pomocą sufiksu -zna (formalna

kreacja onomastyczna), podczas gdy w rzeczywistości nie ma tu kreacji formalnojęzykowej, gdyż kreacja sprowadza się tutaj wyłącznie do płasz­czyzny semantycznej (dotyczy treści). Podstawą bezpośrednią nazwy Horbyna jest apelatyw horbyna «małe wzgórze», nie można więc umiesz­czać jej w grupie nazw afiksalnych. Kreacja formalnojęzykowa miała tutaj miejsce w płaszczyźnie słowotwórstwa apelatywnego: horb + ina ^ horbyna [[16]](#footnote-16).

W pracach wymienionych wyżej językoznawców ukraińskich i pol­skich spotykamy wiele podobnych przykładów. Omówię je teraz szczegó­łowo, korzystając z zebranych przeze mnie materiałów: terminów geo­graficznych ukraińskich i polskich [[17]](#footnote-17).

VIII. L. Humecka w pracy dotyczącej toponimów ukraińskich z XIV—XV w.[[18]](#footnote-18) w rozdziale omawiającym słowotwórstwo i klasyfikację do typu „semantycznego,, (nazwy bez kreacji formalnojęzykowej) słusz­nie zaliczyła takie nazwy jak: Ostrów, Ostroh, Potok (: ostriw, ostrih, potik) — razem 13 przykładów. Natomiast w typie „sufiksalnym” (nazwy z kreacją formalnojęzykową) toponimów znajdujemy cały szereg przy­kładów niewłaściwych, które po dokładniejszej analizie i zestawieniu z odpowiednimi apelatywami należy przenieść do typu pierwszego, „se­mantycznego”, np.:

1. z suf. -eć (\*-ьсь): Mokryca, która ma swój odpowiednik w ape- latywie mokrycja «moczar, mokradło, bagno; słota, plucha»; Kremjaneć : : kremineć «miejsce obfite w krzemień»; Kameneć : kamineć «kamień, skała»,
2. z suf. -ok \*ъkъ): Horodok : horodok «małe miasto»,
3. z suf. -k-a (^\*-ъk-а) : Stěnka : stinka «urwisty brzeg rzeki poro­śnięty lasem; lasek nad urwiskiem; stroma góra itp.»; Siłko : siłko «mała wieś»; Słobodka : słobidka «mała słoboda (wieś)»,
4. z suf. -ova: Dubrowa : dubrowa || dibrowa (lasek dębowy, dąbrowa),
5. z suf, -ьje: Zalesie : zalissja «miejsce za lasem, zalesie»; Zahwozdie (to samo co Zalesie); Zamostbe : zamistja «miejsce za mostem»
6. z suf. -išče: Stawyšče : stawyšče || stawyśko «miejsce, gdzie był staw, stawisko»; Kutyšče : kutyšče «wielki kąt»,
7. z suf. -zna: Krynyčyna : krynyčyna || krynyčyny «źródło, krynica; teren obfitujący w źródła, krynice»,
8. z suf. -lo: Terło : terło || tyrło «tarłowisko, tarło»,
9. typ złożony: Mežyrěčъе : mežyriččja II mižriččja «przestrzeń mię­dzy rzekami, międzyrzecze».

Poza tym autorka trzykrotnie powtarza nazwy typu Zalesie (po 6 przy­kładów), raz uważa je za sufiksalne (-ьje), raz za prefiksalne (za-), raz za złożone (tj. sufiksalno-prefiksalne).

1. J. Posaćka-Czerchniachiwśka w artykule dotyczącym nazw „kra­jobrazowych” (landszaftnych) i ich klasyfikacji[[19]](#footnote-19) do nazw afiksalnych (z formalną kreacją oncmastyczną) zalicza cały szereg toponimów, które powinny się znaleźć w grupie „semantycznej”. Oto przykłady:
2. z suf. -in: Dołyna : dołyna «dolina», Haljawyna : haljawyna «po­lana w lesie», W erchowyna : werchowyna «wierzchołek, szczyt; wyżyna, wierzchowina; górny bieg rzeki, wierzchowisko itp.»,
3. z suf. -k-: .Dołynky : dołynky «dolinki», Pisky : pisky «teren piasz­czysty, piaski», Poljanka : poljanka «mała polana, polanka», Dibrowka II // Dubrowka : dibrowka || dubrowka «lasek dębowy, dąbrówka»,
4. z suf. -isk-, -išč-: Hłynyśka : hłynyśko «glinianka, glinisko», Sta­wyšča : stawyšča «miejsce, gdzie były stawy, stawiska»,
5. z suf. -ok: Bridok : bridok «mały bród, bródek; potok, strumyk», Hajok : hajok «mały, gaj», Stawok : stawok «stawek, staw», Lisok : lisok «mały las, lasek»,
6. z suf. Poriččja : poriččja «teren nadrzeczny, porzecze», Za­stawca : zastawja «miejsce za stawem»,
7. prefiksalne: Mižhirja || Mežyhory : mižhirja || mežyhory «teren między górami, międzygórze», Zapillja : zapillja «miejsce za polem, zapole», Rozdoły : rozdoły «jary, wąwozy, rozdoły».

Z innej pracy tej samej autorki[[20]](#footnote-20) wynotowałem jeszcze następujące przykłady:

1. z suf. -r-: Močar : močar «mokradło, moczar»,
2. z suf. -n-: Bołotnja : bołotnja «błoto, kałuża»,
3. z suf. -in: Dubyna : dubyna «lasek dębowy, dębina»,
4. z suf. -ok: Ostrowok : ostrowok «mała wyspa»,
5. z suf. -ik: Bereznyk : bereznyk «lasek brzozowy», Dubnyk : dubnyk «lasek dębowy»,
6. z suf. -išče, -isko: Poharyšče : poharyšče «miejsce wypalone, po­gorzelisko», Horodyšče : horodyšče «gród, grodzisko», Młynysko : młynyśko «miejsce, na którym stał dawniej młyn»,
7. prefiksalno-sufiksalne: Zalissja : zalissja «miejsce za lasem, za­lesie», Zadwirja : zadwirja «miejsce za dworem», Zapust : zapust «las zapuszczony». Zresztą zapust jako deverbativum do tego typu nie należy.

23

1. J. Rudnicki przy klasyfikacji nazw geograficznych Bojkowszczyzny [[21]](#footnote-21) w grupie nazw sufiksalnych umieścił również cały szereg toponimów, które powinny się znaleźć w grupie nazw bezafiksalnych, gdyż wiele z nich ma swoje odpowiedniki w apelatywach (zwłaszcza terminach geograficznych). Oto wybrane przykłady (formy sufiksów jak u Rud­nickiego):
2. suf. \*-ijo (+ pref.): Zabereże, Zabrzeże Rudnicki wyprowadza z wyrażenia za berehom, za brzegiem, podczas gdy podstawą bezpośred­nią tej nazwy jest apelatyw zabereże (ukr. lit. zaberežžja), pol. zabrzeże «miejsce za brzegiem rzeki, potoku»,
3. suf. \*-ina: Bahnyna nie od bahno + -ina lecz od apelatywu bahnyna «małe bagno, bagno», Horbyna nie od horb tylko od horbyna «małe wzgórze», Zawalyna nie od wyrażenia za walom lecz od zawałyna «roz­walmy, zawalisko»,
4. suf. \*-iko: Kropywnyk nie od kropywa lecz od kropywnyk «za­rośla pokrzyw», Jawirnyk nie od jawir tylko od jawirnyk «lasek jawo­rowy»,
5. suf. \*-ъка: Kołodka nie od kołoda lecz od kołodka «mała kłoda», Solanka nie od sil «sól», lecz od solanka «słone źródło; słona woda»,
6. suf. \*-ьсь: Zwiryneć nie od żwir «zwierzę», lecz od zwiryneć «ob­szar lasu ze zwierzętami, zwierzyniec»,
7. suf. \*-išče: Hnylišče nie od hnylyj lecz od hnylyšče «gnijące, za­rastające jezioro, bagno»,
8. suf. \*-ava: Yržava nie od yržavyj «rdzawy» lecz od yržawa II yržawyna «miejsce z rudą, rdzawą wodą»,
9. pref. \*pro-: Prosič nie od sikty «siec» lecz od prosič «przesieka (w lesie)»,
10. pref. \*za Zadvonyšče nie od dvoř lecz od zadworyšče «miejsce za dworem», Zawalyna (por. wyżej 2.),
11. pref. \*medji-: Mežyriky nie od Rika lecz od meżyriky II mežyriččja «międzyrzecze», Mežyvody nie od Voda lecz od mežywody II mežywiddja II miżwiddja «przestrzeń między wodami (rzekami), międzywodzie».

Chciałbym jeszcze przytoczyć kilka podobnych przykładów z „Klasy­fikacji” Rosponda

1. suf. -ica Bystrzyca nie od bystr- + -ica lecz od bystrzyca «dziki potok górski» — apelatyw ogólnosłowiański (nie powinna się więc zna­leźć obok nazwy Dąbrowica),
2. suf. -isko II -išče. Grodzisko nie od grod- + -isko lecz od grodzi­sko «miejsce, gdzie był gród», Karczmiska od karczmiska «miejsce, na którym stały karczmy», czes. Žitnišče nie od žito + -išče lecz od apelatywu žitnišče «żytnisko, rżysko», serb. Bobište od bobište «miejsce, na którym rósł bób, bob(ow)isko»,

 3) suf. -ina: bojk. Bahnyna, Horbyna (zob. wyżej),

1. złożenia: ukr. čortoryja (pol. Czartoryja, cz. čertoryje) nie od čort + ryti tylko od čortoryja || čortoryj «wir wodny», por. ros. čertoroj «rów, wyrwa wodna»; z tej grupy należałoby także wyłączyć słn. Suxodol (suxodol «wyschłe koryto rzeki», por. ukr. suchodił «ląd» z innym znaczeniem),
2. Omawiając derywaty prefiksalno-sufiksalne Rospond wydziela grupę nazw z przyrostkiem -ь*je* typu *Międzylesie.* Większość przytoczo­nych przez Rosponda przykładów ma jednak swoje odpowiedniki w apelatywnych geograficznych i powinna się znaleźć w grupie nazw niede- ry watowych, „prymarnych”, por. pol.: *między drożę, międzygórze, mię­dzymorze, międzyrzecze, międzylesie, odmorze, ogranicze, pobrzeże, pod­górze, podlesie, podnóże, przedborze, przedgrodzie, przezdroże, przyle- sie, ugranicze, zabrzeże, zadole, zadwórze, zagumnie, zalesie, zalęże, za­mieście, zagrodzie, zarzecze, zawodzie, zawsie* itp., ukr.: *bezwiddja, za- hirja, zaberežžja, zalissja, zaozerja, zariččja, mežywiddja, mežypotiččja, mežyriččja, mižhirja, pidlissja, pidhirja, pryozerja, peredhirja, uberežžja, uzberežžja* i cały szereg innych. Umieszczona w tej grupie przez Ro- spcnda nazwa *Międzyrzecze,* ukr. *Mežyriče* ma odpowiedniki apelatyw- ne we wszystkich językach słowiańskich, por. jeszcze: brus. *mižrečča,* ros. *meždurečje,* bułg. *meždurečie,* sch. *medjurečje,* słn. *medrečje;* jest więc niewątpliwie nazwą „prymarną”.

Z nazw prefiksalno-sufiksalnych tego typu, wymienionych przez Ka­rasia [[22]](#footnote-22), należałoby więc wyłączyć następujące przykłady: Meżyhorie, Podgórze, Zagórze, Zaricze, Międzyborze, Międzyrzecze, Nawsie, Podle­sie, Podzamcze, Przedmoście, Zagacie, Zagórze, Zajezierze, Zalesie, Za­rzecze. Do typu prefiksalno-sufiksalnego należą oczywiście nazwy typu Zawisie, Powiśle, ukr. Zadnistrja, Posullja, Prydonnja, gdyż ich podsta­wą nie są apelatywy lecz inne nazwy własne: Wisła, Dniestr, Suła, Don.

1. Osobnego omówienia wymagają nazwy (i apelatywy) geograficz­ne opracowane przez M. Karasia (zob. przypis 24) typu Podgóra, Zalas. Nie wdając się w szczegóły strukturalne powstania tego typu nazw [[23]](#footnote-23), pragnę się zatrzymać jedynie na interesującym mnie stosunku nomen

proprium: nomen appellativum. W związku z tym stosunkiem rysuje się tutaj pięć możliwości:

1. z wyrażenia syntaktycznego za berehom (poprzez ewentualne sta­dia pośrednie) powstała nazwa własna Zabereh;
2. z wyrażenia syntaktycznego za berehom powstał apelatyw zabereh i równolegle nazwa własna Zabereh;
3. z wyrażenia syntaktycznego za berehom powstał apelatyw zabe­reh, który stał się podstawą nazwy własnej Zabereh;
4. z wyrażenia syntaktycznego za berehom powstała nazwa własna Zabereh, która stała się podstawą apelatywu zabereh;
5. z wyrażenia syntaktycznego za berehom powstał apelatyw zabereże, który stał się podstawą nazwy własnej Zabereze, zaś nazwy zabe­reże II Zabereże stały się podstawą powstałych wtórnie (związanych z sobą lub niezależnych) derywatów wstecznych z sufiksem zerowym: apelatywu zabereh i nazwy własnej Zabereh.

Ilustrują to następujące schematy (p — przyimek, prefiks, a = ape­latyw, p 4- a = wyrażenie syntaktyczne, pax = forma prefiksalno- sufiksalna):

l)p-fa 2) p + a 3) p-fa 4) p-f-a 5) p+a

A a : A a A P\*x A(= pax)

/ i

a : A a : A a (=pa #)-A (=pa #) (5)

Z tych pięciu możliwości najbardziej prawdopodobne wydają się sche­maty 2. (p + a ^ a : A) i 3. (p -f a ^ a ^ A), A także bardziej skompli­kowany schemat 5. Oczywiście mam tu na myśli wyłącznie te wypadki, kiedy drugim członem wyrażenia syntaktycznego jest apelatyw geogra­ficzny. Nie interesują mnie tutaj, rzecz jasna, nazwy prefiksalne pow­stałe z innych nazw własnych typu: Zaracławice, Zawisłoka, Podwigry, Przedlubycza (do Racławice, Wisłoka, Wigry, Lubycza). Nazwy tego typu, których podstawą jest apelatyw i które mają także swoje prefik­salne odpowiedniki w apelatywach, zebrane przez Karasia (a dla języka rosyjskiego przez Nikonowa [[24]](#footnote-24) i dla bułgarskiego przez Duridanowa [[25]](#footnote-25)), wymagają jeszcze dokładniejszej analizy i konfrontacji z odpowiednimi słowiańskimi terminami geograficznymi. Już Rospond zwrócił uwagę, że do tego typu nie należą wymienione przez Karasia nazwy: pol. Wądół, Przyłęk, Przyłęg, hue. Prełuka mające swoje odpowiedniki w apelaty­wach: pol. wądół, przyłęk, przyłęg, huc. prełuka «łąka, sianożęć»: pryłuka «pole w lesie, polana». Rzuca to dodatkowe światło na chronologię:

,,Wobec tego — pisze Rospond [[26]](#footnote-26) — chronologizacja tego typu na XII w. na podstawie przekazu 1189 r. Prilanc nie jest pewna”.

Być może, po zebraniu terminów geograficznych z wszystkich języ­ków (a przede wszystkim dialektów) słowiańskich okaże się, że dużą część nazw tego typu trzeba będzie przenieść do grupy nazw „prymarnych” (bez kreacji formalnojęzykowej). Zebrane przeze mnie terminy geograficzne z języka ukraińskiego i polskiego zdają się za tym prze­mawiać.

Oto wybrane z pracy Karasia przykłady, które mają swoje ścisłe odpowiedniki w apelatywach i powinny być z tego powodu zaliczone do nazw bezafiksalnych [[27]](#footnote-27):

1. Nazwy ukraińskie: Meżybrod : mežybrid «przestrzeń między dwo­ma brodami»,Meżyryky : mežyriky, mežyrika «międzyrzecze», por. mežypotoky (ts), Pohar : pohar «miejsce po wypalonym lesie» w dodatku jest to deverbativum), Zagrobla, Zagrebla, Zahrebla : zahrebla «miejsce za groblą», Zagaj : zahaj «miejsce za gajem», Zapotik : zapotik «prze­strzeń leżąca za potokiem», Zarika : zarika «miejsce leżące za rzeką».
2. Nazwy polskie: Odnoga : odnoga «ramię rzeki, góry itp.» Pałęgi, Pałuki, Połąki : pałęga «miejsce niezarosłe w ogrodzie», pałąk || pałąki «nizina (niziny) zarosłe trawą a znajdujące się między gruntami obsia­nymi zbożem», Przebród : przebród «miejsce na wodach, które można przejść w bród pieszo», Zabrzeg : zabrzeg «miejsce za brzegiem, zabrzeże», Zagaj : zagaj «część lasu, którą można obsiewać», Zagrobla : zagrobla «miejsce za groblą».

Można tutaj jeszcze wymienić ukr. Meżywody, Załugi (= Załuhy),Załoza, pol. Osiek (deverbativum, jak Pohar) Przyrów, Przyton, Rozdół, które również mają swoje odpowiedniki w apelatywach geograficznych.

Do apelatywów typu podpunkt, zapazucha zebranych przez Karasia chciałbym dorzucić tutaj szereg ukraińskich i polskich terminów geogra­ficznych tego typu, które zarówno przez Karasia jak i przez jego recen­zentów i polemistów nie zostały uwzględnione. Sądzę, że takie uzupeł­nienie jest niezbędnie przy analizie ewentualnych identycznie brzmią­cych toponimów słowiańskich, zwłaszcza ukraińskich i polskich [[28]](#footnote-28).

1. Terminy ukraińskie: *bezwody, peredołyna, peredoły, peredstep, perelis, peremist, pidstep, prytonja, pryhora, prydił* (do *dił* «dół»), *promost, prylis, prolis, rozdorohy, rozdił* || *rozdoł, rozłuh, zahora, zabałka, zahaj, zadołyna, zajiz, zaberehy, załuka, zanoha, zapotik, zatyn, zarih* || *zaroh, zakrajina, załoza.*
2. Terminy polskie: *bezdno, nadół, nawieś, obrzeg, obwał, odramię, podwoda* «mielizna», *połęka, przedcień, przedlas, przedmur, przezdno, ogranica, okraina, padolina, pagóra, podłaź, podłazy, podnoga, podół, przykosa* «mielizna», *przypiasek, przyściana, rozdroga, rozgaj, rozróg, zabrzeg, zagaj, zagranica, zagrobla, zagumna, zakrzew, zalas, zamgła, zamiasto, zamrok, zastaw* «miejsce za stawem», *zatyl.*

Celowo pominąłem tutaj takie apelatywy jak ukr. perehorok, prydołynok, pol. przybruzdek; ukr. perejarok, prydołynka, pol przydolinka; ukr. pryhir, pol. odlud; ukr. zaboka, pol. zajaza. Wszystkie wyliczone tutaj podgrupy zaliczyłbym do typu prefiksalno-sufiksalnego.

1. Ukr. *perehorok* to *pere-* *hor* (od *hora)* - *-ok,* a nie *pere-* + + *horok,* gdyż nie ma apelatywu rodzaju męskiego *\*horok.* Podobną strukturę mają ukr.: *nahorok, nadhorok, pidhirok, pryhirok, pryjamok, pryhumenok, prycarynok, wybałok, wydołynok, zahumenok, zapłesok* i pol.: *pagórek, pogórek, przybruzdek, przygórek, przysiółek, zaścianek* itp.
2. Ukr. pryhir, pol. pagór są wtórnymi derywatami wstecznymi wy­razów pryhorok, pagórek. Wprawdzie sufiks jest tutaj zerowy, ale zero przy derywacji wstecznej należy traktować jako pełnoprawny formant słowotwórczy. Prawdopodobnie trzeba będzie zaliczyć do tej grupy takie wyrazy jak odlud (: odludzie), opłot (: opłotek), pobok (: pobocze) i może także podnoga (: podnóże, podnóżek, podnóżka), podół (: podole), przed­mur (: przedmurze, przedmurek), zatył (: zatyle, zatyłek).
3. Rolę sufiksu w apelatywach typu ukr. zaboka, załeda, pol. zajaza (feminina) może spełniać „mocja”, por. ukr. bik, led || lid, pol. jaz (masculina). Trzeba jednak pamiętać, że w gwarach mogą występować ape­latywy w różnych rodzajach, por. ukr. potik || potoka, zatoka || zatok, struha II struh, pol. pałąk || pałąka. Również w podanych pod a) przy­kładach obok sufiksacji mamy zmianę rodzaju: hora || -horok, bruzda || -bruzdek. Rzecz charakterystyczna, że nie spotyka się nazw własnych typu \*Podwarszawek (do Warszawa), \*Zakrakówek (do Kraków); mamy tutaj wyłącznie typ Podwigry (do Wigry), Poddębnik (do Dębnik).
4. Największą trudność interpretacyjną sprawia grupa apelatywów typu ukr. perejarok, prydołynka, poi. przylasek, przydolinka, gdyż za­równo derywaty jak i formy podstawowe (istniejące w języku) są tego samego rodzaju (jar, jarek, dołyna, dołynka, las, lasek, dolina, dolinka). Można ten typ interpretować trojako: bądź jako prefiksalno-sufiksalny (z funkcją deminutywną sprzężenia prefiksalno-sufiksalnego): pere-jar- -ok, przy-dolin-ka, bądź jako wyłącznie prefiksalny (z dodatkową funkcją deminutywną prefiksu): pere-jarok, przy-dolinka, bądź wreszcie jako typ wyłącznie sufiksalny (również z funkcją deminutywną sufiksu): pry- dołyn-ka do prydołyna. Osobiście przychyliłbym się do pierwszej inter­pretacji (sprzężenie prefiksalno-sufiksalne o funkcji deminutywnej), chociaż i trzecia interpretacja (typ sufiksalny) jest w wielu wypadkach

do przyjęcia, por. ukr. pidhiročka (do pidhirka), zajizok (do zajiz), pol. zapólko (do zapole), a zwłaszcza substantywizowany naprzeciwek (do wyrażenia na przeciw).

Oto przykłady: ukr. *perejarok, pidhiročka, prylidok, prydołynka, pryjarok, prylidok, prodołynka, wydołynka, wyjarok, zajarok, zajizok, zalisok,* poi. *nalodek, naddołek, nadmurek, odjazek, odołek, opłotek, podo­lek, przydolinka, przygródek, przyiłek, przykanalik, przykątek, przylasek*, *przypiasek* (?), przyrówek, zamostek, *zapłotek, zapłotki, zapólko, zatyłek.*

Niezależnie jednak od tego jak będziemy interpretować strukturę słowotwórczą wymienionych w tym paragrafie apelatywów, trzeba je brać pod uwagę przy analizie geograficznych nazw własnych utworzo­nych na ich podstawie.

Dochodzi jeszcze dodatkowa trudność. W części IV i V była mowa o nazwach własnych powstałych z apelatywów bez kreacji formalno- językowej typu ukr. Potik ^ potik, Hora ^ hora. Bez zebrania pełnego materiału apelatywnego i mikrotoponimicznego z danego terenu trudno więc będzie rozstrzygnąć, czy podstawą derywacyjną konkretnej nazwy typu Podgóra, Zalas jest apelatyw góra, las (A ^ p + a), czy nazwa własna Góra, Las (A ^ p + A), czy wreszcie apelatyw podgóra, zalas (A ^ a). Pozatym Podgóra, Zalas mogą być derywatami wstecznami od Podgórze, Zalesie (ewentualnie od podgórze, zalesie) (A ^ + x lub A a + x).

1. Z nazw z kreacją formalnojęzykową rozpatrzyliśmy dopiero dwa typy: akcentuacyjny i afiksalny. Pozostają jeszcze do omówienia typy: syngularno-pluralny, mocyjny, fleksyjny i kompozycyjny. Jak w tych typach przedstawia się stosunek nomen proprium : nomen appe- llativum?

1. Jeżeli chodzi o pluralizację syngulatywów, to w tym typie nazw nie ma kreacji formalnojęzykowej; nazwa Lipy pochodzi nie od lipa + końcówka plur. lecz od plur. lipy. Zresztą duża część apelatywów geograficznych występuje w liczbie mnogiej, np. pol. błota, piaski, pola, ukr. bołota, krynyčyny, mežyriky, pisky. Najczęściej w plur. występują nazwy lasów, zagajników, zarośli, por. ukr. buky, duby, łypy, berezy itd. Tak więc w tym typie nazw należy przyjąć schemat:

(6) aj a3 A3 a nie ai ^ A3

Wprawdzie Rospond stwierdza, że w grupie pluralnej „częściową funkcję mocji toponimicznej przejęła końcówka liczby mnogiej: pol. Skoczydoły, Wszebory, Rakojedy...” [[29]](#footnote-29), ale jak widać z przytoczonych tam przykładów, podstawą tych nazw są wyłącznie imiona własne osobowe, a nie apelatywy. Sądzę, że również w tym wypadku, podobnie jak w naz-

wach odapelatywnych, nie ma kreacji toponimicznej. Zresztą Rospond umieszcza je w grupie nazw „prymarnych”.

Jest jednak dość liczna grupa nazw tego typu (nie zauważona przez Rosponda), które należą niewątpliwie do nazw „sekundarnych”. Doty­czy to zwłaszcza nazw rzecznych powstałych od nazw miejscowości (lub odwrotnie), np. rzeka Rakoniewica : wieś Rakoniewice. Tutaj funkcję kreacji toponimicznej przejęła całkowicie końcówka liczby mnogiej (gdy podstawą jest singularis) lub końcówka liczby pojedyńczej (gdy podstawą jest pluralis). Nie dotyczy to jednak nazw powstałych z apelatywów.

1. Bardziej złożona jest grupa pseudomocyjna nazw typu Dęba (rzeka) : dąb (drzewo) lub Dąb (miejscowość). Typ ten został wyczerpu­jąco opracowany przez I. Bajerową [[30]](#footnote-30), nie będę go więc tutaj analizował. Należy jednak pamiętać, że w gwarach spotykamy apelatywy różnorodzajowe; tak więc ukr. nazwę rzeki Potoka wyprowadzimy z apelatywu potoka (bez kreacji formalnej) a nie z potok - „mocja”.
2. Typ nazw z derywacją fleksyjną, u Rosponda tylko naszkicowany, wymaga szczegółowego opracowania, a zresztą nie wiąże się on ściśle z tematem tego artykułu. Częściowo omawiam go w XIII części, tzn. następnej.

XIII. Pozostaje jeszcze do rozpatrzenia typ kompozycyjny, w któ­rego skład wchodzą apelatywy, tj. złożenia typu: Dębogóra, Czarnolas, Krzywopole, zrosty: Białystok, Krasnystaw, Babimost, zestawienia: Zielona Góra, Mała Rzeka, Kacwiński Potok, Kanał Wdy, Rów Bony i wy­rażenia syntaktyczne: Struga od Kocmierzowa, Potok z Lip.

W sprawie klasyfikacji nazw kompozycyjnych dwu- i więcej człono­wych onomaści nie zajmują jednolitego stanowiska. Rospond („Klasyfi­kacja, str. 29) stwierdza, że „dopóki nie zatraci się człon drugi nazwy (pole, dolina, góra), dopóty należy się z nim liczyć przy interpretacji se­mantycznej. Czasem się toponimizował człon pierwszy (Kraków gród -> Kraków), serb. Gluha vьsь —> Gluhavica, czasem znów drugi (ros. 1424 r. selo na imja Kosovo s monastyrom -> monastyrsko Monastyrsko, Monastersko, hucuł. Potok krzywy Potok Krzywiec Krzywiec). Czasem stabilizuje się w nazwie, czyli toponimizuje, człon odróż­niający, innym znów razem utożsamiający”.

Nie rozumiem, dlaczego Rospond uważa za dwa różne typy nazwy Gluhavica ^ Gluha vьsь i Krzywiec Potok krzywy. Miejsce członu określającego w zestawieniu Potok Krzywy nie jest stałe, a najczęściej człon ten znajduje się przed członem utożsamiającym: Krzywy Potok jak Gluha vьsь. Zarówno więc w nazwie Gluhavica jak i Krzywiec toponimizuje się człon odróżniający: gluha, krzywy — należy więc je

rozpatrywać na jednej płaszczyźnie. Poza tym Monastyrsko może pocho­dzić bezpośrednio od monastyr.

Na trudności klasyfikacyjne nazw kompozycyjnych wieloczłonowych zwracali już uwagę P. Zwoliński[[31]](#footnote-31) i A. Wolf [[32]](#footnote-32).

P. Zwoliński zaproponował, aby w nazwach będących zestawieniami z dwóch członów brać za podstawę klasyfikacyjną człon utożsamiający, robiąc wyjątek dla nazw, gdzie jest nim określenie zasadniczego typu osiedla (wieś, folwark itp.), gdyż człon ten jest zawarty potencjalnie w każdej nazwie i występował zawsze z chwilą powstania nazw mają­cych dzisiaj formę przymiotnikową.

Wydaje mi się, że wysuwanie w klasyfikacji strukturalno-gramatycznej nazw na plan pierwszy członu utożsamiającego w praktyce napotkać może na duże trudności, gdyż nie zawsze da się go odtworzyć. Na przy­kład w nazwie Kacwińska może być potencjalnie zawarty apelatyw rzeka, struga, woda itp. (w języku ukr. mamy ponad 40 określeń na „wodę płynącą”)[[33]](#footnote-33). W wypadku zaś, gdy przyjmiemy za podstawę kla­syfikacyjną człon odróżniający, trudność ta znika; podstawą derywacyjną będzie tutaj nazwa wsi Kacwin, zaś człon utożsamiający można określić ogólnie „obiekt wodny” (w naszym konkretnym wypadku członem tym będzie rzeka, ewentualnie woda). Ten właśnie człon odróżniający staje się także podstawą do dalszych derywatów, np. form substantywizowa- nych typu Kacwinka.

Nazwy kompozycyjne typu Biała Rzeka, Czarna Rzeka mogły pow­stać z apelatywów biała rzeka, czarna rzeka, albo z nazwy własnej Rzeka z dodaniem członu odróżniającego Biała, Czarna. Ten drugi wypa­dek ma miejsce przy istnieniu kilku obiektów o tej samej nazwie. Za­łóżmy, że ludność wsi A nazwała przepływającą w okolicy strugę Rzeką i że tak samo nazwała inną strugę ludność wsi B. Z chwilą nawiązania bliższych kontaktów między ludnością wsi A i В zaistniała potrzeba odróżnienia tych dwóch strug. Najprostszym sposobem dyferencjacji było określenie tych obiektów od nazw wsi, np. Kacwińska Rzeka (obiekt we wsi A): Rożnowska Rzeka (obiekt we wsi B), które to zestawienia mogły przejść później w nazwy jednoczłonowe Kacwińska : Rożnowska (z po­tencjalnym członem utożsamiającym rzeka) lub substantywizować się jako Kacwinka : Rożnówka. Innym sposobem rozróżnienia byłoby okre­ślenie tych strug od cech charakterystycznych terenu, koryta, wody itp., np. Biała Rzeka : Czarna Rzeka, Wielka Rzeka : Mała Rzeka, Krzywa Rzeka : Prosta Rzeka, które to nazwy mogły również występować bez

członu utożsamiającego: Biała : Czarna itd., lub substantywizować się jako Białka : Czarnka itd.

Oprócz przymiotnika mógł być tutaj użyty rzeczownik w genetiwie, np. Rzeka Ostapa, Struga kowala (względnie przymiotnik: Ostapowa Rzeka, Kowalowa Struga), które również mogły substantywizować się ja­ko Ostapówka, Kowalówka. Członem odróżniającym mógł być tutaj także zwrot przyimkowy: Rzeka z Lipy, Potok spod Magury, Struga od Kuliszowa. Zestawienie przyimkowe mogło przybrać postać przymiotnikową: Lipowa (Rzeka), Magurski (Potok), Kuliszowska (Struga), lub substanty­wizować się: Lipka, Magurzec, Kuliszówka. Ilustruje to następujący sche­mat:

a

A A

1 i

O + A:P+A 0(+A) P(-j-A)

O 1 P Ox Px

przykład rzeka

/ \

Rzeka Rzeka

Biała Rzeka : Czarna Rzeka Biała (Rzeka) Czarna (Rzeka)

/I */ \*

Biała j Czarna ]

Białka Czarnka (7)

Przy klasyfikacji nazw złożonych apelatywy (jako człony utożsamia­jące) nie odgrywają więc większej roli, wskazują one ewentualnie na ro­dzaj (genus) nazwy własnej: Krzywiec to krzywy potok, Krzywka to krzywa rzeka, struga, Kraków to gród itp. Z czasem apelatyw jako człon utożsamiający przybierał funkcję strukturalną, sufiksalną, np. ros. -grad, pomorskie -gard, niem. -wald lub -sztyn (Stein).

Schemat (7) dotyczy oczywiście nazw, których człon utożsamiający (apelatyw) może być opuszczony, np. góra Zielona Góra (: Zielona), rzeka Czarna Rzeka (: Czarna), czyli gdy człon utożsamiający nazwy i apela­tyw znaczy to samo.

Do innego typu zaliczymy nazwy kompozycyjne, w których znacze­nie członu utożsamiającego nie pokrywa się ze znaczeniem apelatywu i w których człon ten nie może być opuszczony, np. miasto Zielona Góra, wieś Złoty Potok, góra Czarny Las, rzeka Biała Łąka. Nie należy tych nazw umieszczać w typie compositów z kreacją formalnojęzykową, gdyż są to nazwy „prymarne”, bez kreacji onomastycznej. Mieszczą się one w typie nazw z kreacją semantyczną, w schemacie (3). Typ ten można więc zilustrować schematem:

(8) b + a ^ (B ł А) ^ В + A’ np. zielona góra ^ Zielona Góra

(góra) ^ Zielona Góra (miasto).

W tym wypadku za podstawę klasyfikacyjną nie bierzemy ani członu odróżniającego (Zielona), ani członu utożsamiającego (Góra), tylko całe zestawienie (Zielona Góra).

Podobnie jak w omówionych w poprzednich paragrafach typach także w nazwach złożonych trzeba brać pod uwagę możliwość występowania compositów już w apelatywach, por. np. ukr. suchodil «ląd», čortoryj(a) «wir», wodomyja, wodory ja «wyrwa wodna; kałuża», wodotoka, wodo- teča «koryto rzeki; nurt» (i inne złożenia z wodo-, razem ok. 40 termi­nów geograficznych). To samo dotyczy zestawień typu Wielka Woda, Ma­ła Woda, Biała Woda, por. ukr. wełyka woda, pol. wielka woda, oraz ros. bolšaja voda «powódź», w przeciwstawieniu do mała woda, oraz ros. dial. bełaja voda «mętna woda wiosenna, zwykle po długotrwałej burzy».

A. Wolf zwraca ponadto uwagę, że złożenia właściwe typu Ostrołęka, w starszych dokumentach występują jako zestawienia Ostra Lanka[[34]](#footnote-34); to samo można powiedzieć o zrostach: Białystok Biały Stok), Krasny­staw Krasny Staw). Należy je więc diachronicznie traktować jako pierwotne zestawienia.

XIV. Te wybrane tylko błędy interpretacyjne z kilku prac dotyczą­cych klasyfikacji strukturalno-gramatycznej słowiańskich nazw geogra­ficznych są dostatecznym argumentem za pełnym zebraniem i opracowa­niem słowiańskiej terminologii geograficznej, bez której onomasta nie będzie w stanie sklasyfikować zebranych przez siebie (lub innych) sło­wiańskich nazw geograficznych, nie mówiąc już o korzyściach, jakie pły­ną stąd dla objaśnienia pochodzenia toponimów czyli ich etymologii.

Pozwoli to także wydzielić dokładniej afiksy o funkcji ściśle toponimicznej. W praktyce nie ma afiksów wyłącznie toponimicznych, gdyż każdy z nich jest wielofunkcyjny: tworzy zarówno apelatywy od innych apelatywów, jak i nazwy własne od apelatywów i od innych nazw włas­nych, np. suf. -k-: bór : borek, Zakrzów : Zakrzówek, pref. za-: gaj : za­gaj, Wisłoka : Zawisłoka, sprzężenie prefiksalno-sufiksalne za-x-ьje: rze­ka : zarzecze, Wisła : Zawisie. Należy więc do każdej nazwy podchodzić indywidualnie i przy analizie i klasyfikacji brać pod uwagę wszystkie możliwe warianty kreacyjne.

Niezależnie od tych afiksalnych alternacji można wydzielić cały sze­reg afiksów, które z czasem wyspecjalizowały się w funkcji toponimicz- nej, np. -OV-: Borowo, Brzozowa, Głogów, -sk-: Bielsk, Płock, Serock itp.[[35]](#footnote-35).

Jak wynika z przedstawionego wyżej materiału, geograficzne nazwy własne afiksalne powstałe z apelatywów (typ A ^ a + x) są raczej rzad­kością w toponimice słowiańskiej. Tak samo rzadkie są nazwy z kreacją

semantyczną pochodzące od innych nazw własnych typ (A ^ A). Naj­częstsze w toponimice słowiańskiej (przynajmniej polskiej i ukraińskiej) są nazwy dwóch pozostałych typów: A ^ a (bez kreacji formalno-języko- wej) i A ^ A + X (z kreacją formalno-językową).

Na tej podstawie da się jeszcze wyprowadzić wniosek dotyczący stra­tygrafii (tj. chronologii) typów nazewniczych Słowiańszyczyzny. Najstar­szą warstwę toponimów słowiańskich stanowią nazwy odapelatywne bez kreacji formalno-językowej, czyli nazwy niederywatowe, późniejszą warstwę tworzą nazwy derywowane od innych nazw własnych (w tym także osobowych). Towarzyszą im typy derywacji odapelatywnych (rzad­kie) i typ A ^ A (bez kreacji formalno-językowej). Typowym więc dla chronologii nazewnictwa słowiańskiego jest schemat:

a A -> A H- X

Stosunki te można przerzucić na teren indoeuropejski: „Indoeuropejczyk — czytamy u Rosponda („Klasyfikacja”, str. 34 — określał swoją żywicielkę, rzekę, tymi wyrazami, które oznaczały «woda, ciecz, mokry, płynąć, wilgoć». Potrzeba zróżnicowania formalnego za pomocą derywacji zjawiła się z chwilą zagęszczenia osadnictwa”.

Jak wynika z przedstawionego tutaj materiału, znajomość słowiań­skiej terminologii geograficznej jest dla onomasty niezbędna. Ale i od­wrotnie, leksykograf zajmujący się historią słownictwa może pełną gar­ścią wybierać z materiału onomastycznego wyrazy, które już wymarły, a które żyją do dzisiaj w geograficznych nazwach własnych. Na przy­kład toponimy Santok, Wątok, Wawel, Pobiedziska itd. potwierdzają istnienie w prapolszczyźnie (i staropolszczyźnie) wyrazów \*sątok, \*wą- tok, \*wąwel, \*pobiedzisko itd. Współpraca więc onomasty z leksykogra­fem może dać tak samo owocne wyniki, jak jego współpraca z geogra­fem czy historykiem kultury.

*Marian Jurkowski*

*STAN I PERSPEKTYWY PRAC NAD SŁOWNIKIEM GWAR MAZOWIECKO-PODLASKICH*

Projekt opracowania słownika gwar mazowiecko-podlaskich powstał pod wpływem wielokrotnych moich kontaktów z nauczycielami woje­wództwa warszawskiego, terenu, na którym gotowość zarówno nauczy­cieli, jak i młodzieży do współpracy w zakresie badań gwaroznawczych była przez nas stosunkowo najbardziej wyzyskiwana.

Lata 1958—1961 to okres, kiedy na nauczycieli Mazowsza „posypały się” kwestionariusze za pośrednictwem aż dwóch instytucji — Komisji do Badań nad powstaniem i rozwojem Płocka i Szkolnego Wojewódz­kiego Ośrodka Krajoznawczo-turystycznego przy Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego. Pierwsza z tych instytucji rozsyłała nauczy­cielom kolejno pierwszy, drugi i trzeci zeszyt kwestionariusza do atlasu gwar mazowieckich. Od Szkolnego Wojewódzkiego Ośrodka Krajoznaw­czego natomiast otrzymali oni spory kwestionariusz, wydrukowany przez Ministerstwo Oświaty jako 1. zeszyt Biblioteczki czasopisma „Poznaj swój Kraj”. Kwestionariusz ten zawierał po kilkadziesiąt lub kilkanaście leksykalnie zróżnicowanych pytań z różnych działów kultury material­nej i duchowej, które wytypowałam na podstawie kilkuset wykonanych w Pracowni próbnych map leksykalnych z terenów Mazowsza i Podla­sia, nie licząc sporej liczby pytań dotyczących charakterystyki wsi, infor­matorów i eksploratorów. Materiały zebrane przez nauczycieli lub mło­dzież nadesłano nam już z około 500 wsi. Zostaną one wykorzystane częściowo w obecnych, częściowo w przyszłych pracach pracowników Zakładu. Poza tym kwestionariuszem wielu nauczycieli opracowało 4-tomowy kwestionariusz Pracowni, zawierający około 3 500 pytań. Była to odpowiedź na apel dr Wandy Pomianowskiej, inicjatorki badań kore­spondencyjnych prowadzonych przez Pracownię, a także autorki pierw­szej obszernej instrukcji dla nauczycieli.

Bezpośredni kontakt z krajoznawcami umożliwiała nam mgr Kazi­miera Jagiełło, kierownik Szkolnego Wojewódzkiego Ośrodka Kra­joznawczego, która zapraszała nas na rozmaite zebrania, konferencje, a nawet kursy dla nauczycieli poświęcane omawianiu metod pracy krajo­znawczej z młodzieżą pragnąc, aby członkowie szkolnych kół krajoznaw­czych interesowali się nie tylko architekturą wielkich miast, ale także historią, językiem, etnografią, rozwojem kulturalnym wsi w których mieszkają lub które spotykają na szlakach swoich wędrówek. Prof, dr

Witold Doroszewski, pod którego kierownictwem praca jest wyko­nywana, dr Pomianowska i ja mamy za sobą wiele wykładów, pre­lekcji, pogadanek, wspólnych z nauczycielami wycieczek terenowych i rozmów, w których staraliśmy się zainteresować nauczycieli badaniem gwar.

Toteż kiedy w początkach listopada 1961 r. na jednym z kolejnych zebrań krajoznawców w Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego, po porozumieniu się z prof. W. Doroszewskim i mgr K. Jagiełło, zapro­ponowałam jako czyn społeczny z okazji Tysiąclecia Państwa Polskiego wspólne opracowanie dyferencjalnego słownika gwar mazowiecko-podlaskich, projektem zainteresowało się wiele osób, które od razu zgłosiły swój udział w tej pracy. W niespełna miesiąc dzięki staraniom mgr

K. Jagiełło (wzięła ona na siebie obowiązek organizowania naszych kon­taktów z nauczycielami, warunkujących jakość i trwałość współpracy), oraz dzięki ofiarnej pomocy członka Prezydium Komisji do Spraw Kra­joznawstwa Szkolnego w województwie warszawskim, red. Stefana Rodkiewicza, odbyła się pierwsza, dwudniowa konferencja dialektologiczna, na której były referowane i szeroko dyskutowane zasady zbie­rania haseł. Nauczyciele otrzymali wówczas odbitą na powielaczu bro­szurkę, która w najogólniejszy sposób informowała o tym, co zbierać i jak zbierać. Ten dość ogólnikowy charakter pierwszej instrukcji wynikał stąd, że początkowo planowano zbieranie materiałów zaledwie przez kil­kumiesięczny okres, poprzedzający uroczystości związane z Rokiem Ziemi Mazowieckiej, po czym materiał gwarowy (tj. kartoteka wykony­wana od razu na kartach określonego formatu i wzoru) miał być upo­rządkowany, przepisany na maszynie i powielony. Przyszłą kartotekę postanowiono przekazać do archiwum Pracowni, poszczególne zaś egzem­plarze powielonych materiałów wszystkim zainteresowanym placówkom naukowym oraz tym nauczycielom i uczniom, których staraniem miała ona powstać.

Pierwszy etap badań, trwający zaledwie trzy miesiące, przyniósł w rezultacie około 15 000 kart hasłowych, zawierających około 7 000 haseł, a poza tym sporo listów od nauczycieli, którzy prosili o konty­nuowanie akcji, wykazując gotowość brania w niej udziału. Sprecyzo­wano więc wówczas cel i niektóre podstawowe zagadnienia słownika, jak: zakres ilościowy, zasady doboru wyrazów, zakres chronologiczny i za­sięg przestrzenny przyszłego słownika, sposób układu haseł, sposób zbie­rania materiałów, sposób opracowywania niektórych zagadnień, a także szczegółowy plan pracy na najbliższy okres. Właściwe zorganizowanie pierwszego etapu pracy jest rzeczą bardzo istotną, gdyż wartość przysz­łego słownika, podobnie jak wartość każdej pracy badawczej, zależeć będzie przede wszystkim od ilości i jakości zbieranego materiału, toteż w artykule niniejszym ograniczę się do omówienia tego zagadnienia.

Mazowsze i Podlasie — tereny do niedawna stosunkowo słabo opra­cowane pod względem językowym — od 1954 r. są w zasięgu badań pro­wadzonych przez Pracownię Dialektologiczną Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie, pod kierownictwem prof, dra W. Doroszewskiego, będących bezpośrednią kontynuacją prac Katedry Języka Polskiego UW z okresu przedwojennego.

Badania na Mazowszu prowadzone są kompleksowo. Dotychczas opra­cowana została fonetyka i słownictwo z zakresu kilku działów kultury materialnej. Trwają prace nad fleksją, słowotwórstwem i składnią, a także nad atlasami regionalnymi Mazowsza i Podlasia. W tak szeroko zakrojonych badaniach słownictwa wychodzono jednak przede wszyst­kim od desygnatu i dlatego ogromna większość nazw reprezentuje za­zwyczaj tylko jedno znaczenie. Badania kwestionariuszowe objęły zaled­wie pewien krąg realiów, skutkiem czego duża część słownictwa znalazła się poza ich zasięgiem (chodzi tu głównie o czasowniki, przymiotniki, zaimki i nieodmienne części mowy, a także o frazeologię). Toteż wydaje się, że słownik będzie taką formą opracowania, która w sposób najdo­kładniejszy zdoła wypełnić tę lukę, ujmując cały zasób słownictwa z punktu widzenia semantycznego, a w pewnym stopniu także i leksy­kalnego. Słownik ten w połączeniu ze słownikiem gwar Warmii i Mazur powinien w sposób wydatny poszerzyć naszą wiedzę o zasobie wyrazo­wym gwar północno-wschodniej Polski. Jak wynika z obserwacji Furdala [[36]](#footnote-36) „w praktyce ilość odbiorców dotychczasowych atlasów gwarowych jest znacznie mniejsza od odbiorców słowników gwarowych. Z atlasu korzy­sta przede wszystkim dialektolog i etnograf, natomiast lingwista nie-dialektolog (etymolog, komparatysta, historyk języka, onomasta), a także historyk literatury, czy nawet literat chętniej sięgnie do wydawnictwa o układzie słownikowym”.

Eksploratorzy. Udział nauczycieli w badaniach gwaroznawczych ma już za sobą długą historię. Tak zwana korespondencyjna me­toda zbierania materiału omawiana była dość szczegółowo w artykule H. Horodyskiej[[37]](#footnote-37). Jak wiadomo dialektologia niemiecka dysponuje atla­sami opracowanymi na podstawie ankiet korespondencyjnych wypełnia­nych przez nauczycieli. Językoznawcy szwajcarscy i czescy gromadzili (Czesi zresztą gromadzą nadal) w ten sposób materiały do słowników gwarowych. Współpraca z nauczycielami i młodzieżą szkolną w Polsce także nie jest rzeczą nową. Wystarczy wspomnieć, że na tego typu ma­teriałach oparta jest praca Klicha [[38]](#footnote-38) i znaczna część Gwary Podegrodzkiej[[39]](#footnote-39). Prof. Nitsch również był przeświadczony, że nauczyciele i mło-

dzież wiejska przy stosunkowo niewielkim nakładzie pracy mogą przy­nieść pożytek nauce [[40]](#footnote-40) i jak informuje M. Karaś [[41]](#footnote-41) w kartotece słownika gwar polskich znajdują się materiały pochodzące z tych źródeł.

Wśród dość licznego grona eksploratorów a zarazem współautorów słownika gwar mazowiecko-podlaskich jest spora liczba osób (mniej więcej połowa) z ukończonymi studiami polonistycznymi (Jan Pilich pisze pracę doktorską ze składni gwar mazowieckich, kilka osób pisało prace magisterskie z dialektologii na studiach zaocznych). Resztę stanowią nauczyciele różnych specjalizacji (geografia, wychowanie fizyczne, hi­storia itp.). Z jakim zainteresowaniem wykonują tę pracę, świadczyć może cytat z listu Stanisława Malinowskiego, który m. in. pisze: ,,Moja matka pochodziła z Rębowa. W tej wsi jakiś czas byłem nauczycielem. Ludność mówiła takim starym językiem, że wiele wyrażeń nie rozu­miałem. Nie wiedziałem wśród jakich skarbów językowych się obraca­łem. Zorientowałem się dopiero po kilkunastu latach, gdy już byłem nauczycielem w Warszawie. Wówczas zacząłem zapisywać i badać tę gwarę, która już szła na cmentarz wraz ze starym pokoleniem. Zdołałem uratować może 5 lub 10% tego, co mogłem zdobyć wcześniej”.

Wiadomo, że nauczyciele są przeciążani pracą dydaktyczną i rozlicz­nymi obowiązkami społecznymi, które (jak słyszałam kiedyś na jednym z zebrań przed referatem, w którym miałam ich zachęcać do zbierania gwary) „wiesza się na nauczycielu jak świecidełka na choince”. Wiadomo też, że wielu z nich stoi przed koniecznością wykonywania rozmaitych prac zarobkowych. Jeśli więc w tej sytuacji ktoś podejmuje i wykonuje systematycznie i bezinteresownie tak dużą pracę, to można mieć zaufa­nie, że wykonuje ją z całą sumiennością i z sercem.

Kształcenie eksploratorów. W porozumieniu z kierow­nictwem Szkolnego Wojewódzkiego Ośrodka Krajoznawczego zaplano­wano, że systematycznie 2 razy w ciągu roku odbywać się będą dwu­dniowe konferencje eksploratorów, poświęcone omawianiu materiałów już opracowanych i nowych zeszytów kwestionariusza. Nauczyciele otrzymują z Kuratorium zwolnienie z pracy na jeden dzień (drugim dniem jest zawsze niedziela), zwrot kosztów podróży, nocleg w Warsza­wie, a także bilety do teatru. Dotychczas odbyło się 5 konferencji, wszyst­kie z udziałem prof. W. Doroszewskiego.

Kwestionariusz semantyczny. Jak już wspomniałam pierwszy etap prac przyniósł około 7 000 haseł zaświadczonych jedno­krotnie (w większości), dwukrotnie lub kilkunastokrotnie. Znaczna część materiału opracowana została od razu przez nauczycieli na kartach jed-

**KARTA HASŁOWA GWARY**

(wieś)

(nazwa w brzmieniu gwarowym) (powiat)

(znaczenie nazwy)

(zdanie lub wypowiedź gwarowa, w której dany wyraz został użyty)

(dalszy ciąg można pisać na odwrocie)

(kto udzielał informacji: (kto zbierał — nauczyciel czy uczeń,

imię, nazwisko i wiek) imię i nazwisko)

nakowego formatu i wzoru, które wraz z kwestionariuszami dotyczącymi charakterystyki wsi, informatora i eksploratora rozdano im na konfe­rencji. Ponadplanowa liczba haseł (dość zresztą pokaźna), nadesłana nam w zeszytach lub na kartkach różnej wielkości, została przepisana i dołą­czona do alfabetycznie ułożonej kartoteki. Zawartość tej kartoteki po­traktowano jako podstawę do opracowania kwestionariusza semantycznego. Dotychczas opracowano w terenie trzy zeszyty kwestionariusza na litery S, Ś-T, U-W, zawierające łącznie około 1 700 haseł. W opracowywaniu tych kwestionariuszy są jeszcze pewne niedokładności (m. in. niepełne definicje znaczeń), w każdym następnym jest ich jednak stosunkowo mniej. Można więc przypuszczać, że kwestionariusz na litery A-D zosta­nie już wypełniony ściśle według instrukcji, dzięki czemu będzie można przystąpić do opracowywania haseł. Po dojściu do litery S te cztery (także zeszyt na literę Z-Ż) próbne, niejako ćwiczebne (i to zarówno dla eksploratorów jak i redaktorów) zeszyty kwestionariusza zostaną uzu­pełnione.

Kwestionariusz opracowałam w sposób zbliżony do układu i formy artykułów hasłowych w słowniku. Chodziło bowiem o to, aby pokazać zapisującym gwarę w jaki sposób zostaną wyzyskane zbierane przez nich materiały, a jednocześnie dać im możność porównania własnych zapisów z zapisami innych osób.

W kwestionariuszu uwzględniłam wszystkie zapisy danej nazwy, a więc zarówno te, które nie budziły żadnych wątpliwości jak i zapisy niepewne. Braki, zastrzeżenia i uwagi są sformułowane szczegółowo po artykule hasłowym. Współautorzy słownika mają obowiązek nie tylko kontrolowania własnych, odnalezionych w kwestionariuszu zapisów, ale

również zasygnalizowania swoich wątpliwości dotyczących zapisów doko­nanych przez inne osoby w tej samej lub np. w sąsiedniej wsi. Pozwoli to wyeliminować te błędy w zapisach, których przy wstępnym opracowaniu materiałów nie udało się uchwycić. Aby umożliwić kontrolę zapisów poda­ne zostały wszystkie miejscowości, w których dana nazwa została zapisana. Jak zdaje to egzamin w praktyce świadczyć może uwaga eksploratorki z powiatu Przasnysz w zeszyciku pod hasłem sadzki: „W kwestionariuszu jest mylnie oznaczone, że w Zarębach używa się tej nazwy dla małych kartofli. Widocznie pomyliłam się zbierając informacje po raz pierwszy, za co przepraszam. Teraz sprawdziłam i u informatorki i u kilku innych osób i okazuje się, że na małe kartofle do sadzenia mówi się sadzaki a nie sadzki”. Jakość materiału jest w dużej mierze zależna od instrukcji do kwestionariusza. Z tego też względu każdy zeszyt kwestionariusza w ma­szynopisie będzie wysyłany do kilkunastu nauczycieli i dopiero po przej­rzeniu materiałów i uzupełnieniu instrukcji zostanie powielony. Przy tak pomyślanym sposobie sprawdzania materiałów wszelkie pomyłki, nieścisłości, nieporozumienia albo dadzą się od razu wychwycić (w dużym stopniu uda się im zapobiec), albo też co najwyżej wejdą do grupy nazw sporadycznych, przygodnych.

Siatka punktów. Istnieją dwie siatki punktów. Jedna obej­muje wielką liczbę punktów rozmieszczonych w sposób bardzo przy­padkowy, nieporównywalny. W punktach tych nauczyciele i uczniowie wypełniają tylko karty hasłowe, będące podstawą opracowania kwestio­nariusza. Każda nazwa, nawet przypadkowo gdzieś zapisana lub wyekscerpowana w drugim etapie badań, jest sprawdzana przez około 100 róż­nych nauczycieli w około 100 różnych punktach rozmieszczonych mniej więcej równomiernie. Wszelkie wątpliwości wynikające przy opracowywaniu hasła będą dodatkowo wyjaśniane w terenie.

Kwestionariusz był przeznaczony tylko dla nauczycieli, którzy naj­lepiej wywiązali się z pierwszego etapu badań i którzy byli zdecydowani prowadzić badania przez wiele lat. Byli tacy, co prawda bardzo nieliczni, którzy zrezygnowali ze współpracy po opracowaniu pierwszego zeszytu kwestionariusza, czasami wracając do zbierania, a czasami proponując nam na swoje miejsce innych kandydatów (z kategorii tzw. entuzjastów). Obecnie zespół mazowiecki liczy około 50 osób, a mniej więcej drugie tyle przypada na Podlasie. Na Podlasiu, z wyjątkiem części należącej do województwa warszawskiego, organizacja badań rozpoczęła się później i nie została jeszcze ukończona. Do końca br. planuje się uzupełnienie wszystkich luk terenowych (zarówno na Mazowszu jak na Podlasiu) oraz zamknięcie siatki punktów. Materiał z miejscowości opracowanych czę­ściowo będzie włączony do słownika tylko w wyjątkowych wypadkach.

Kartoteka. Odpowiedzi na kwestionariusz wypełniane są wy­łącznie w zeszycikach wielkości połowy 16-kartowego szkolnego zeszytu,

które nauczyciele otrzymują wraz z kwestionariuszem podczas kolejnej konferencji. Ustalony został również sposób wpisywania odpowiedzi, stemplowania (w najbliższym czasie każdy nauczyciel otrzyma pieczątkę z nazwą wsi, powiatu i swoim nazwiskiem). W ten sposób po obcięciu grzbietów otrzymamy gotową kartotekę. Tak więc nauczyciele nie tylko bezinteresowanie prowadzą badania, ale i sporządzają kartotekę, oszczę­dzając sporą sumę pieniędzy, jeśli weźmiemy pod uwagę, że według planowanego tempa pracy, będzie się ona powiększać rocznie o około 200 tysięcy kart hasłowych. Zastosowanie zeszycików ułatwia ponowną kontrolę materiału w terenie, co przy maksymalnym dążeniu do dokład­nego wydobycia i zlokalizowania poszczególnych znaczeń danej nazwy jest rzeczą niemałej wagi.

Sposoby uzupełniania siatki haseł. Niezależnie od ze­szycików nauczyciele otrzymują na konferencji również czyste karty hasłowe, na których zapisują w dalszym ciągu nie notowane w kestionariuszu wyrazy, które będą m. in. podstawą do opracowania drugiego, a potem ewentualnie trzeciego, czwartego itd. zeszytu kwestionariusza na poszczególne litery. W tym zakresie wolno im korzystać z pomocy dzieci wiejskich, co daje bardzo dobre rezultaty.

W wypadku, jeśli jakaś nazwa (lub którekolwiek z wymienionych w kwestionariuszu jej znaczeń jest w badanej wsi nie znana, eksplorator ma obowiązek zapisania istniejących synonimów. Każdy synonim będzie stanowił odrębne hasło w jednym z następnych zeszytów kwestionariu­sza, jeżeli się okaże, że nie ma go w dotychczasowej kartotece. Przestrze­ganie tego postulatu obowiązuje w sposób bezkompromisowy, gdyż w sto­sunkowo łatwy i pewny sposób pozwala na sporządzenie indeksu rze­czowego.

Trzeci niemniej ważny wzgląd jest taki, że przede wszystkim w ten sposób można wychwycić nazwy występujące obocznie w danej wsi, a co za tym idzie ustalić, np. która z tych nazw jest młodsza, która starsza, która używana potocznie, która znana lecz już nie używana. Stosowanie kwalifikatorów w bardzo szerokim zakresie zarówno do nazw jak i do poszczególnych ich znaczeń (czego z trudności obiektywnych nie da się dokładnie przeprowadzić ani w słowniku gwar polskich ani w słowniku gwar Warmii i Mazur) jest przecież dla badań nad historią słownictwa gwarowego sprawą ważną, zwłaszcza teraz, kiedy różnice w mowie po­koleń stają się bardziej wyraziste. W interesujący sposób problem ten w cytowanej pracy rozwiązuje Pawłowski. Być może po niewielkim uzupełnieniu będzie się można na nim wzorować.

Nagrania magnetofonowe. Po nieco większym zaawanso­waniu prac przewidywane są jednorazowe (a w miarę potrzeby nawet kilkurazowe) przyjazdy nauczycieli z informatorami w celu dokonania nagrań. Tą drogą m. in. spróbujemy uzyskać materiał do opracowania

tych haseł, których metodą kwestionariuszową opracować się nie da lub dla których ta metoda okaże się niewystarczająca, a przy okazji włączyć do kwestionariusza nowe wyrazy.

Jako jeden z dość ważnych sposobów uzupełniania siatki haseł prze­widuje się dokonanie ekscerpcji (oczywiście tylko w zakresie nazw jeszcze nie notowanych w kartotece słownikowej) materiałów z Mazowsza i Podlasia będących w posiadaniu Pracowni (m. in. prac magisterskich), publikacji gwarowych dotyczących tego terenu, prac publikowanych i niepublikowanych spoza terenu Mazowsza i Podlasia (np. Kartoteki słownika gwar Warmii i Mazur, słownika Domaniewka, a być może także słownika Knapiusza). Jest rzeczą oczywistą, że ekscerpcja ta będzie wy­konywana w sposób niepełny (tylko hasło i znaczenie bez lokalizacji i bez kontekstu) i przez osoby dobrze znające gwarę. W pracach publi­kowanych dokonają jej informatorzy doskonale orientujący się o co chodzi. Jedna z informatorek przeczytała pod tym kątem hasła w Słow­niku Gwarowym Karłowicza i w pierwszej części Słownika Domaniewka, podkreślając ołówkiem te wyrazy, które zna z gwary północnego Mazow­sza. To samo (jak się okazało z dużym pożytkiem) zrobił inny informator z Podlasia. Które z tak wytypowanych haseł zostaną umieszczone w kwe­stionariuszu rozstrzygnie przed powieleniem grupa nauczycieli, tzw. recenzentów, o których była mowa wyżej.

Zasadniczym postulatem przy opracowywaniu słownika gwarowego powinno być wyzyskiwanie w sposób przemyślany wszelkich osiągnięć współczesnej leksykologii i leksykografii. W pracach nad słownikiem gwar mazowiecko-podlaskich sprawa jest ułatwiona o tyle, że w Pra­cowni wykonuje się równolegle drugi regionalny słownik, dzięki czemu zagadnienia metodologiczne są przedmiotem licznych dyskusji. Zasad­nicza jednak różnica w sposobie zbierania materiału zmusza do szukania nowych rozwiązań w zakresie przedstawienia zarówno znaczeniowej, jak i geograficznej strony materiału.

Z góry zaplanowana, stała sieć punktów, materiał dość jednolity chro­nologicznie i pełny, pozwala na dokładne określenie zasięgu poszczegól­nych znaczeń danego wyrazu przez szerokie zastosowanie metody karto­graficznej. Przyjmuje się, że w pierwszej redakcji dla każdego hasła wy­konana zostanie robocza mapa, dzięki której redaktor będzie miał możność:

1. bardziej dokładnego rozgraniczenia znaczeń przez wytypowanie do sprawdzenia w terenie rzeczy wątpliwych (no i oczywiście sprawdzenie ich),
2. zdania sobie sprawy z dokładnego zasięgu wyrażeń i jego znaczeń,
3. zrobienia indeksu rzeczowego do poszczególnych znaczeń.

Wykonanie mapy próbnej, roboczej dla każdego hasła oczywiście nie

znaczy, że lokalizacja wszystkich nazw ma być ilustrowana mapami.

Mapy (podobnie zresztą jak i ilustracje zostaną dołączone tam, gdzie będzie zachodziła istotna potrzeba. Wszystkie mapy robocze będzie można wyzyskiwać do teoretycznych opracowań z zakresu semantyki i słowotwórstwa, a po części także i leksyki, gdyż można przypuszczać, że do tych wszystkich zagadnień słownik dostarczy cennych materiałów.

Wydaje się, że tak szeroko pojęta geografia w słowniku, możliwa przy prowadzeniu planowanych badań, będzie odpowiadała wymogom sta­wianym dzisiejszej leksykografii gwarowej, które sformułował Furdal w cytowanym już artykule (str. 315). ,.Można chyba twierdzić, że w chwili obecnej nasuwa się konieczność opracowania jednolitego spo­sobu wydawania leksykalnych zbiorów gwarowych, sposobu, który mógłby zastąpić w pełni atlas i słownik gwarowy. Wydawnictwo takie powinno mieć podstawowe zalety słownika, przede wszystkim więc winno obejmować całe słownictwo, a nie tylko wybór słów, układających się interesująco pod względem geograficznym. Tak samo ważną rzeczą jest zgrupowanie na jednym miejscu wszystkich form i znaczeń danego wy­razu. Konieczne do uwzględnienia cechy atlasu, to powiązanie materiału od strony semantycznej oraz użycie w miarę potrzeby metody kartogra­ficznej, np. w postaci mapowego komentarza przy bardziej złożonych zagadnieniach. Dodatkowym postulatem winno być oparcie zasadniczego zrębu materiału nie na przygodnych danych, ale na planowanych wy­wiadach, co do tej pory znajdowało właściwe zrozumienie jedynie przy opracowywaniu atlasów”.

Możność opracowywania haseł prawie równolegle ze zbieraniem ma­teriału pozwoli wszystkie ważniejsze problemy, związane z budową hasła i w ogóle z pracami nad słownikiem, już w najbliższym czasie szczegółowo rozważyć i poddać pod dyskusję.

*Barbara Falińska*

*OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW*

*Konceptualizacja.*

Bardzo dziękuję inżynierowi Jerzemu Kubiatowskiemu z Warszawy za list i załączniki. Jeden z tych załączników ma datę jedenastego sierp­nia 1961 r., mimo tej dawności zasługuje jednak na to, by jego treść jak najszerzej upowszechniać. Tym załącznikiem jest odpis okólnika podpi­sanego przez Ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego, obywatela R. Gesinga, a dotyczącego sprawy, nie wiem czy w jakimkolwiek innym okólniku kiedykolwiek poruszanej. Obywatel minister stwierdza w wy­mienionym piśmie, że korespondencja urzędowa niekiedy uwłacza po­wadze urzędu, z którego jest wysyłana, bo jej forma i styl pozostają w rażącej sprzeczności z podstawowymi zasadami języka polskiego. W końcowej części okólnika minister kładzie nacisk na konieczność po­prawnej stylizacji wszelkich urzędowych tekstów. Oby jak najczęściej miało się sposobność cytować takie okólniki. Język tekstów urzędowych ma swoistą sugestywność i staje się w oczach niektórych wzorem lite­rackiego stylu, dlatego też zasługuje na szczególną troskę: troska o styl ustaw, okólników, przepisów to jeden z bardzo istotnych przejawów troski o człowieka i o proste, rzeczowe stosunki między ludźmi. Źródłem bardzo wielu uchybień stylistycznych jest nieliczenie się osoby mówią­cej lub piszącej z tym, jak będzie reagował odbiorca mówionych lub pi­sanych słów, inaczej mówiąc przejmowanie się sobą bardziej, niż tym, co by się miało za pomocą swoich słów realizować w określonej sytuacji. Takie właśnie wrażenie robi na przykład użycie wyrazu konceptualizacja w tytule pracy naukowej zacytowanym z pewnego biuletynu przez inż. Kubiatowskiego: ,,Konceptualizacja badań nad inicjatywą i aktywnością zawodową i społeczną na wsi”. „Czy wyraz konceptualizacja, pyta w tym związku korespondent, jest prawidłowy i czy nie ma na jego miejsce prostszego wyrażenia”? Pytaniu pierwszemu można by było nadać bar­dziej radykalną postać: może chodzić nie tylko o to, czy wyraz koncep­tualizacja jest prawidłowy (czy też poprawny), ale o to, czy taki wyraz w ogóle istnieje w języku polskim. Na tak sformułowane pytanie wypa­dałoby odpowiedzieć przecząco: takiego wyrazu w języku polskim nie ma, nie jest on zarejestrowany w słownikach i nie jest potocznie używa­ny. W Słowniku Wileńskim znajdujemy czasownik konceptować obja­śniony jako mający dwa znaczenia: po pierwsze: „plany sztuczne ukła­dać, wymyślać”, po drugie „sadzić się na koncepty”. Wyraz konceptuali­zacja jest jak gdyby wynikiem czyjegoś sadzenia się na koncepty w dzie-

dzinie językowej. Można się domyśleć, że wyraz ten ma znaczyć sformu­łowanie programu badań, czy też teorii badań, ale cała stylizacja tytułu jest nieprosta, nienaturalna, ogólnikowa i mglista. Temat, o którym ma informować tytuł, wiąże się ze sprawami ważnymi, im ważniejsze są te sprawy, tym wyrazistszy powinien być tytuł i tym większa szkoda, że taki nie jest.

*Polegliwy.*

Co do wyrazów polegliwy, polegliwość, które inżynier Kubiatowski spotkał w pewnym artykule fachowym, ukazały się one niedawno: są to refleksy form czeskich spolekliwý, spolehlivost, które są wyraziste i nie mają bezpośrednich odpowiedników w języku polskim. Czeski przymiot­nik spoleklivý znaczy „taki, na którym można polegać”, zwraca uwagę, że jest on zbudowany dokładnie tak samo, jak przymiotnik angielski reliable — od czasownika rely (upon) «polegać (na czym)». Prof. Kotar­biński używa formy spolegliwy, prawie całkowicie czeskiej. Z chwilą, gdy mamy czasownik polegać, można rozszerzyć jego temat formantem -liwy, oprócz którego byłby jeszcze możliwy bardzo dziś często stosowa­ny formant -alny. Polegalny brzmiałoby jednak gorzej niż polegliwy (mogłoby się to ubocznie kojarzyć z formą legalny). Pewien inżynier tech­nik zwracał się kiedyś do mnie w sprawie tych form. Jeżeli istnieje rze­czowa potrzeba użycia formy o pewien odcień mniej kategorycznej niż forma niezawodny, to wolno tym, komu się ta potrzeba narzuca, utwo­rzyć neologizm polegliwy i używać go w takich połączeniach, jak np.: „czas polegliwej pracy urządzenia”: w określeniu „niezawodnej pracy” byłoby więcej obiektywnej pewności niż w określeniu polegliwej.

Cofać się.

Ob. Jan Szymczak z Kalisza chce się upewnić, czy jest istotnie błę­dem stylistycznym łączenie wyrazu wstecz z czasownikiem cofnąć się, na przykład w zdaniu „jeśli cofniemy się myślą wstecz do tych czasów...”.

Czasownik cofać, cofać się oznacza ruch ku tyłowi; nie można, jak słusz­nie stwierdza korespondent „cofać się naprzód”. Stąd wynika, że zwrot cofać, czy cofać się wstecz to dwa przysłowiowe grzyby w barszczu, i że jest to zwrot niepoprawny — tak samo jak wracać z powrotem, co podob­nie nie ma sensu, bo treść znaczeniowa zawarta w wyrażeniu z powrotem tkwi w samym czasowniku wracać. Wyrazy wstecz z powrotem nasuwają się mówiącemu dość uporczywie jako elementy wzmacniające, dodatkowo akcentujące treść czasowników cofać, wracać. Przed cofaniem wstecz nie uchronił się nawet Kornel Ujejski w tak zwanym chorale „Z dymem po­żarów”: „Ależ o Panie, oni niewinni, choć naszą przyszłość cofnęli wstecz”.

W tym tekście jest to rym do miecz, co jest okolicznością łagodzącą, ale ten przykład nie stanowi rozgrzeszenia dla zwrotu.

*Rzeczpospolita.*

Sprawa ważna to, jak pisze korespondent, „nazwa naszej ojczyzny”: Mam przed sobą, stwierdza autor listu, wyrok Sądu Powiatowego, na któ­rym czytamy „Polska Rzeczypospolita Ludowa”. Jak to się stało, że urzę­dowy dokument jest z błędem?”

Błąd jest niewątpliwy i rażący. Jedyną poprawną formą mianownika jest forma Rzeczpospolita, wyraz pierwszy, Rzecz czasem pozostaje bez zmiany w przypadkach zależnych od formy. Rzeczpospolitej w dopełniaczu często używał Sienkiewicz w Trylogii. Ale nie ma żadnego sensu wpro­wadzanie dopełniaczowej formy Rzeczy do mianownika, jest to tradycjona­lizm, który sam sobie zaprzecza, bo się zdradza z nieznajomością tego, co jest naprawdę tradycyjne.

*Odmiana nazwiska Woźny.*

Obywatelka Helena Woźny z Przemyśla ma kłopot z formą swego na­zwiska: w jednych dokumentach, a przede wszystkim w metryce, jest ono zapisane w formie Woźny, w innych — w formie żeńskiej Woźna. Sama korespondentka używa formy Woźny i zależy jej na tym, żeby ta forma została wreszcie utrwalona.

Jest to sprawa, której o ile wiem, żadna ustawa nie reguluje. Zasadni­czo jest najlepiej, jeżeli jedna forma nazwiska może przysługiwać wszyst­kim członkom danej rodziny. Jeżeli nazwisko nie kończy się na -ski lub -cki, a ma formę przymiotnikową, jak w wypadku nazwiska Woźny — uzasadnione jest zachowywanie nie zmienionej jego postaci w wypad­kach, gdy jego nosicielką jest kobieta. Wypowiadałem się w tej sprawie wielokrotnie, ale nie mam administracyjnej egzekutywy. Ob. Helena Woźny ma prawo obstawać przy tej formie swego nazwiska, którą uważa za tradycyjną.

*Formy nazwiska Luto.*

Sprawę formy nazwiska porusza również ob. Albert B. z Suwałk. Korespondentowi chodzi o to, jak się ma odmieniać nazwisko, które ma w mianowniku formę Luto: czy Lutego, Lutemu czy jakoś inaczej, czy wreszcie ma pozostawać bez odmiany.

Odmiana Lutego nie byłaby w żadnym wypadku stosowna. Nazwiska na -o, jeżeli są słowiańskie, jak Kościuszko, otrzymują w dopełniaczu końcówkę -y lub -i i mają formy odmiany żeńskie. Kościuszce, Kościusz­ką, z Kościuszką, o Kościuszce — jak ręce, rękę, z ręką, o ręce. Według

tego wzoru nazwisko Luto miałoby w dopełniaczu formę Luty, w celow­niku Lucie i tak dalej. W takich wypadkach zarysowuje się dziś skłonność do pozostawiania form nazwisk bez odmiany. Nie jest to zgodne z tra­dycyjną zasadą gramatyczną, ale dzięki temu giną kłopoty związane z wyborem typu odmiany i z rozpoznawaniem podstawowej formy na­zwiska.

*Nakuwka.*

Ob. Zbigniew Pawłowski z Warszawy prosi o rozstrzygnięcie sporu dotyczącego pisowni pewnego wyrazu, którego nie ma w słownikach or­tograficznych, a mianowicie o nazwę przedmiotu, który stanowi jedną z części nitu: nazwa ta brzmi nakuwka. Czy w tym wyrazie należy pisać ó, jak sądzą niektórzy, czy też u, jak sądzą inni uczestnicy dyskusji, stu­denci przysposobienia wojskowego?

Zwolennicy pisania ó (o kreskowanego) kierują się prawdopodobnie bliskością wyrazów nakuwka i podkówka, z których ostatni pisze się oczywiście przez ó (o kreskowane). Budowa słowotwórcza tych dwóch wyrazów nie jest jednak identyczna: podkówka to forma zdrobniała rze­czownika podkowa, wymiana o : ó jest w tym wypadku taka sama, jak w formach przegroda : przegródka, broda : bródka i w innych podobnych Pod względem swojej budowy rzeczownik podkowa należy do typu rze­czowników, które pozostają w związku z tematami czasownikowymi, jak zasłona, obrona, ochrona (Linde tłumaczył podkową: „żelazna ochrona ko­pyta końskiego”). Są to nazwy samych czynności, ich podmiotów lub wy­tworów: ochrona to może być czynność (dla ochrony zdrowia) albo to, co chroni, na przykład: ochroną przed powodzią stanowił wał. Wyraz opona dawniej znaczył „opięcie”, jak poświadcza jeden z przykładów Lindego: „sukna posyła ile potrzeba na oponę meczetu”. Dziś opona to tylko samochodowa lub mózgowa, w żadnym z tych użyć wyraz nie wy­wołuje żywych skojrzeń z czasownikiem opinać, z którym się historycz­nie wiąże. Podkowa jest rzeczownikowym odpowiednikiem czasownika podkować. Brzmienie podkowa świadczy o tym, że jest to wyraz dawny, należący do epoki, w której mówiło się nie kuć, ale kować. O tym samym świadczy forma kowadło. Wyraz nakuwka jest neologizmem, nie ma tej formy w słownikach: została ona utworzona za pomocą formantu (przy­rostka) -ka od czasownika nakuwać i znaczy: to, co jest nakute na coś (na nit). Z tego wynika, że wyraz nakuwka należy pisać przez u tak sa­mo jak zarejestrowany w słownikach ortograficznych wyraz skuwka. Ten, kogo by raziła pozorna niekonsekwencja pisania ó (o kreskowanego) w formie podkówka i u w formie nakuwka, powinien się zdobyć na nie­wielki wysiłek zrozumienia, na czym polega różnica między tymi for­mami.

*Spadkobierca, świadek.*

Ob. Eulalia Kaźmierczak z Łodzi pyta, która z dwóch form postano­wienia sądowego dotyczącego praw do spadku jest właściwa: czy „stwier­dza się, że prawa do spadku przeszły na spadkobierców” czy też „prawa do spadku nabyli spadkobiercy”.

Obydwa sformułowania wydają mi się trochę niejasne pod względem treści: spadkobierca, jak wskazuje sama budowa tego wyrazu, to ten, kto „bierze spadek”, czyli ten, kto ma prawo do spadku. Jeżeli kogoś nazy­wa się spadkobiercą, to już to samo jest określeniem wystarczającym, co ma się więc na myśli mówiąc, że prawa do spadku przeszły na spad­kobiercę czy też zostały przez niego nabyte? Te prawa przysługiwały mu od początku, to znaczy od chwili, gdy został spadkobiercą, dlaczego by miały zacząć mu przysługiwać po raz drugi? W Słowniku Warszaw­skim pod hasłem przejść jest przykład: „Prawo to przeszło na spadko­bierców”. To zdanie jest zrozumiałe: mowa o jakimś prawie, które przy­sługuje komuś, a potem przeszło na spadkobierców tej osoby, ale musiało nie być prawem do spadku, po tej osobie. Korespondentowi chodzi jed­nak o inny wypadek. Pod względem gramatycznym obie konstrukcje: „prawa przeszły na kogoś” czy też „zostały przez kogoś nabyte”: są jed­nakowo poprawne. Skrupuł co do tego jest nieistotny. Zastrzeżenia wy­wołuje treść, nie forma tych zdań. Pytanie drugie tego samego korespon­denta: jak należy się zwracać do świadków płci żeńskiej: świadek sły­szał, widział czy też świadek słyszała, widziała? Wyraz świadek nie ma­jący odpowiedniej formy żeńskiej może się odnosić i do mężczyzny i do kobiety. Nic nas nie razi w zdaniu: ona była świadkiem, ona występowa­ła w charakterze świadka. Nie mamy właściwie możności powiedzieć ina­czej. Jeżeli wyraz świadek jako odnoszący się do kobiety ma być nie orzecznikiem, ale podmiotem, wówczas powstaje konflikt: świadek jest rzeczownikiem rodzaju męskiego, formy określeń powinny się z nim pod tym względem zgadzać. Zwrócenie się jednak do kobiety w formie: czy świadek słyszał? byłoby rażące. Wątpliwości podobne powstają w związku z używaniem takich wyrazów jak ekscelencja, co w Polsce szczęśliwie niezbyt często się zdarza. Gdy w czasie pewnego przyjęcia co kiedyś nie pamiętam z jakiego źródła cytowałem — ktoś spytał: czy ekscelencja nie głodna?, wśród obecnych wybuchł śmiech. W tym wypadku rzeczownik jest rodzaju żeńskiego a odnosi się do mężczyzny, z wyrazem świadek może być odwrotnie, ale kłopot jest tej samej natury. Lepiej w obu wy­padkach stosować formy określeń do rodzaju fizycznego osób, o których mowa, a więc ekscelencja był głodny, czy świadek (gdy jest nim kobieta) słyszała? To brzmi naturalniej, choć nienajlepiej, ale cóż możemy zrobić jeżeli w formach czasu teraźniejszego nie odróżniamy kobiet od męż­czyzn: on słyszy, ona słyszy, a w czasie przeszłym musimy to robić: on słyszał, ona słyszała. Trudność tkwi w samym układzie form naszego języka.

*Wyrazy zakończone na -ja.*

Ob. Jerzy Matuszewski z Dąbrowy Górniczej słusznie zwraca uwagę na to, że wyrazy zakończone na -ja niezależnie od tego, czy są rzeczow­nikami pospolitymi czy nazwiskami, powinny mieć tę samą pisownię w formie dopełniacza: tak samo jak piszemy nadziei, zawiei bez joty przed końcowym -i powinniśmy pisać Okrzei, Dyi, Ziei (formy mianow­nikowe Okrzeja, Dyja, Zieja).

Błędne pisanie końcówki dopełniacza w tym typie nazwisk, to zna­czy -ji zamiast -i spotyka się dość często, ale jest to błąd i nawet dość elementarny. Błędem jeszcze gorszym, o którym również wspomina ko­respondent, jest pisanie przymiotników od nazw kopalni, jak „Flora”, „Piasť”, a więc „florowska”, „piastowska” bez w, czyli z zakończeniem -oska. Aż dziwi, że korespondent miał sposobność widzieć takie błędy.

*W Krosnowie.*

Ob. Wincenty Zbudniewek z Krosnowy pisze, że na budynku szkoły znajdującej się w tej miejscowości, jest napis „Szkoła Podstawowa w Krosnowej”, kierownictwo szkoły natomiast używa stempla z napi­sem „Kierownictwo Szkoły Podstawowej w Krosnowie”. Która z dwóch form: „w Krosnowej” czy „w Krosnowie” jest poprawna?

Kłopoty z odmianą tego typu nazw powstają dość często. Żeby ich częściowo przynajmniej uniknąć należałoby się trzymać zasady nastę­pującej: jeżeli nazwa miejscowa na -owa nie jest żywo odczuwanym przymiotnikiem dzierżawczym jak na przykład nazwa Częstochowa (o Częstochowu dziś nie pamiętamy), to odmieniamy ją według typu rze­czownikowego. Z tego by wynikało, że należy dać pierwszeństwo formie w Krosnowie.

*Spóźniać się.*

Ob. J. Łebkowski z Wrocławia pisze: „Ilekroć słyszę jedno z tych słów, to natychmiast doznaję silnego wzburzenia. Te słowa, to spaźniać się i wyłanczać. A może jednak nie mam racji?”.

Wzburzenie nie wyłącza refleksji. Spaźniać się to forma, której nie można zarzucić gramatycznej niepoprawności ponieważ pozostaje ona w takim samym stosunku do formy, jednokrotnej spóźnić się, jak wracać do wrócić, skracać do skrócić, przemawiać do przemówić — te zaś obocz­ności form i nikogo nie rażą i tłumaczą się historycznie, tak samo jak chadzać — chodzić, zagradzać — zagrodzić itp. Forma spaźniać się jest regionalizmem krakowskim rażącym warszawiaków, których ujemnej reakcji nie można jednak oprzeć na argumentach gramatycznych. Forma wyłanczać jest raczej warszawska, polega ona na rozszerzeniu wymiany -o- : -a- (jak w ogłosić: ogłaszać) na historyczną samogłoskę nosową,

w wyrazie wyłączyć wymawiana jako połączenie on (z n dziąsłowym), w formie okrążyć jako ą. Słyszy się czasem jako odpowiednik formy jed­nokrotnej z nosowym o — okrążyć formę wielokrotną z nosowym a: okrą­żać. Formy tej nie ma nawet jak napisać i tak samo jak wyłanczać nie nadaje się ona do używania.

Kwestie poruszone w innych pytaniach miałem już sposobność oma­wiać. Włożyć płaszcz jest dobrze, ubrać płaszcz jest źle.

*Posłowie, wstęp.*

Ob. Stanisława Trystuła z Tylicza w powiecie nowosądeckim prosi o wyjaśnienie jaka jest różnica między posłowiem a wstępem: powieść Sienkiewicza „W pustyni i w puszczy” wydana została w roku 1956 ze wstępem, a w roku następnym z posłowiem, teksty tego wstępu i posłowia są identyczne. Jak wytłumaczyć dziecku tę różnicę, czego wymaga program nauczania?

Rzecz jest chyba prosta: wstęp jest umieszczony przed tekstem po­wieści, posłowie — po tekście, na końcu. Przypuszczam, że wyraz posłowie jest refleksem wyrazu rosyjskiego poslesłowije: w języku rosyjskim jest to formacja symetryczna do wyrazu — predisłowije znaczącego „wstęp, przedmowę”, który tak samo jak polska przedmowa jest prze­kładem łacińskiego praefatio (fr. preface). Ale u nas posłowie nie ma sy­metrycznego odpowiednika w „przedsłowiu” i dlatego nie jest wyraziste. O tym, że ten sam tekst zostaje umieszczony nie przed powieścią, ale po niej, rozstrzyga chyba chęć nienarzucania czytelnikowi poglądów au­tora tekstu zanim nie przeczyta powieści, nie uprzedzania go w żaden sposób do niej. Byłaby to intencja chwalebna.

W. D.

SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO

pod *redakcją* prof. *dra W. Doroszewskiego*

Tom V, str. 1265 + 2 nlb, obejmuje lit. Nie-Ó w subskr. zł 88,—

Tom I, str. 1206, obejmuje litery A—C, zł 220,—

Tom II, str. 1394, obejmuje litery D—G, zł 220,—

Tom III, str. 1361, obejmuje litery H—K, zł 220,—

Tom IV, str. 1331, obejmuje litery L—N (do nić) zł 220,—

Składać się będzie z dziesięciu tomów uzupełnionych jednym to­mem indeksu słowotwórczego, którego przeznaczeniem jest uka­zanie budowy słowotwórczej języka polskiego. Kolejne tomy uka­zywać się będą w odstępach rocznych.

Słownik opracowywany jest przez zespół redakcyjny pod kierunkiem prof, dra Witolda Doroszewskiego, członka rzecz. PAN. Przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego jest prof, dr Witold Taszycki, członek rzecz. PAN. Po słowniku Lindego (1807—1914 r.) i Słowniku warszawskim (Karłowicza-Kryńskiego- Niedźwiedzkiego, 1900—1927 r.) jest to trzecie podstawowe opra­cowanie słownictwa ogólnopolskiego, będące kontynuacją naj­lepszych tradycji leksykografii polskiej, bogatsze wszakże od po­przednich prac o osiągnięcia wiedzy językoznawczej naszych czasów.

Słownik zawiera cały zasób wyrazów mowy polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, jak rów­nież wyrazy nowe, powstałe współcześnie. Znaleźć w nim można wszystkie potrzebne informacje o wyrazach języka ogólnopolskie­go, a więc nie tylko to, co wyraz znaczy, lecz także, jak należy tego wyrazu używać, jakie są najwłaściwsze jego połączenia z in­nymi wyrazami, uwypuklające jego treść znaczeniową i nie do­puszczające do powstawania błędnych, niejasnych, wypaczonych sformułowań.

Do poszczególnych wyrazów Słownik podaje formy popraw­nej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń danego wyrazu (definicje numerowane), charakterystyczne przykłady uży­cia wyrazu w każdym ze znaczeń, utarte zwroty frazeologiczne, w których wyraz ten występuje.

Przykładami użycia wyrazów są cytaty z dzieł znanych pisa­rzy ze wskazaniem autora i strony dzieła, z którego cytat za­czerpnięto.

W ten sposób użytkownik Słownika uzyskuje jasny, udoku­mentowany obraz historycznego rozwoju znaczenia i stylistyczne­go użycia wyrazu.

Słownik będzie dziełem niezbędnym dla każdego, kto dba o czystość, bogactwo mowy ojczystej, kto rozwija swą wiedzę, dąży do podniesienia swych kwalifikacji w pracy biurowej, re­dakcyjnej, pedagogicznej, naukowej i innej. Powinien znaleźć się w każdej bibliotece, w domach studentów i nauczycieli, działaczy oświatowych i naukowców, pracowników biur i urzędów i wszyst­kich miłośników języka.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA PT.
„PORADNIK JĘZYKOWY”

Cena w prenumeracie zł 60,— rocznie (10 zeszytów).

, zł 30,— półrocznie (5 zeszytów).

Zamówienia i wpłaty przyjmują:

1. **Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „KUCH”, War­szawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100.020.**
2. **Urzędy pocztowe i listonosze.**
3. **Księgarnie „Domu Książki”.**

Prenumerata za zleceniem wysyłki za granicę 40% drożej.

Zamówienia dla zagranicy przyjmuje Przedsiębiorstwo Kol­portażu Wydawnictw Zagranicznych „Kuch”, Warszawa, ul. Wil­cza 46, konto PKO nr 1-6-100.024.

Bieżące numery można nabyć lub zamówić w księgarniach „Domu Książki” oraz w Ośrodku Rozpowszechniania Wydaw­nictw Naukowych Polskiej Akademii Nauk — Wzorcownia Wy­dawnictw Naukowych PAN—Ossolineum—PWN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter).

TYLKO PRENUMERATA ZAPEWNIA REGULARNE OTRZYMYWANIE CZASOPISMA!

1. J. Schütz: *Die geographische Terminologie des Serbokroatischen*. Berlin 1957. [↑](#footnote-ref-1)
2. К. Moszyński: *Uwagi o słowiańskiej terminologii topograficznej i fizjogra­ficznej oparte przeważnie na materiale białorusko-poleskim.* Lwów — Warszawa 1921; oraz *Pierwotny zasiąg jązyka prasłowiańskiego,* Wrocław 1957 (rozdz. XV: Apelatywy geograficzne Słowian a pierwotny zasięg języka prasłowiańskiego, str. 156—166). [↑](#footnote-ref-2)
3. L. Ossowski: Z poleskiej terminologii topograficznej. III Medjunarodni Kon­gres Slavista, 1939, t. II, s. 45—46. [↑](#footnote-ref-3)
4. P. Nitsche: *Die geographische Terminologie des Polnischen, Slavistische For­schungen.* Herausg. von R. Olesch, Band 4, 19(J3. [↑](#footnote-ref-4)
5. M. Jurkowski: *Rzeka, potok i ich synonimy w jązyku ukraińskim.* Slavia Orientalis. R. XII, nr 3/1963, str. 459—466; oraz *Terminy na określenie źródła, ujścia i głąbi w języku ukraińskim.* Ibid. R. XIII, nr 1/1964. [↑](#footnote-ref-5)
6. S. Rospond: *Klasyfikacja strukturalno-gramatyczna słowiańskich nazw geo­graficznych.* Wrocław 1957, str. 40—41. [↑](#footnote-ref-6)
7. P. Smoczyński: Nomina appellativa i propria we wzajemnym oddziaływaniu słowotwórczym. Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, z. XXI/1962, str. 61. O znaczeniu terminologii geograficznej por. także: E. Murzajew: Značenie mestnych terminov v obrazovanii geografičeskich nazvanij. Pytannja toponimiky ta onomastyky, Kijów 1962, str. 37—44. [↑](#footnote-ref-7)
8. K. Dejna: Terenowe nazwy śląskie. Onomastica. R. II, z. 1, Wrocław 1956, str. 108. [↑](#footnote-ref-8)
9. Mówiąc o nazwach własnych Kuryłowicz stwierdza, że językoznawcę inte­resować powinny tylko nazwy różniące się formalnie od apelatywów, sądzę jed­nak, że aby ten typ wyodrębnić, konieczne jest przeprowadzenie analizy wszyst­kich nazw, w tym także nazw bez kreacji formalnojęzykowej. [↑](#footnote-ref-9)
10. Zdarzają się oczywiście wypadki odwrotne, przejście nomen proprium w no­men appellativum, np. wisła ^ Wisla; inne przykłady por. cytowany artykuł P. Smo­czyńskiego. [↑](#footnote-ref-10)
11. J. Rudnicki: *Nazwy geograficzne Bojkowszczyzny.* Lwów 1939, s. 157. [↑](#footnote-ref-11)
12. S. Rospond, op. cit., str. 39. [↑](#footnote-ref-12)
13. Podobny stosunek zachodzi w zwrocie: idę do miasta w znaczeniu «idę do Krakowa». [↑](#footnote-ref-13)
14. 1G J. Rudnicki, op. cit, str. 163—168: Ukrajinśkyj naholos jak funkcijna problema. Naukowyj Zbirnyk UWU, t. III, str. 328, Praga 1942; Slavische und indo­germanische Akzentdubletten. Winnipeg 1955, s. 13. Por. też Rospond, op. cit., str. 45—46. [↑](#footnote-ref-14)
15. S. Rospond, op. cit., str. 46. [↑](#footnote-ref-15)
16. Przy okazji chciałbym zauważyć, że S. Bąk w recenzji książki M. Karasia (zob. przypis 24), umieszczonej w Onomastice (III, 1/1957, str. 199), stwierdza auto­rytatywnie, że „wyrazu diłok w języku ukraińskim nie używa się w funkcji nazwy pospolitej”. W zebranych przeze mnie ukraińskich terminach geograficznych znaj­duje się jednak apelatyw diłok i to w dwóch znaczeniach: «mały dół, dołek» (<dolъkъ) i «małe wzgórze, działek» \*delьkъ). [↑](#footnote-ref-16)
17. Do pracy Nitsche’go dotyczącej polskiej terminologii geograficznej (zob. przypis 4) nie udało mi się niestety dotrzeć. [↑](#footnote-ref-17)
18. L. Humecka: Toponimika w ukrajinśkij aktowij mowi XIV—XV st., Mowoznawstwo. T. XIV, Kijów 1957, str. 10—21. [↑](#footnote-ref-18)
19. E. Posaćka-Czerniachiwśka: Toponimični ładndšaftni nazwy. Pytannja Ukrajinśkoho Mowoznawstwa. Kn. 3, Lwów 1958, str. 164—169. [↑](#footnote-ref-19)
20. E. Posaćka-Czerniachiwśka: Pytanija słowotworcoji struktury toponimičnych nazw Lwiwščyny. Pytannja toponimiky ta onomastyky. Kijów 1962, str. 101—108. [↑](#footnote-ref-20)
21. J. Rudnicki, op. cit. [↑](#footnote-ref-21)
22. M. Karaś: *Nazwy miejscowe typu Podgóra. Zalas w języku polskim i innych językach słowianskich.* Wrocław 1955. [↑](#footnote-ref-22)
23. Por. recenzje wyżej wymienionej pracy Karasia przez P. Smoczyńskiego: Język Polski, XXXVI, 1956, str. 228—235 i S. Bąka: Onomastica, R. III, 1957, str. 193—199. [↑](#footnote-ref-23)
24. W. Nikonow: Russkie prefiksno-bezsufiksnye nazvanija. Onomastica, R. VII, z. 1—2, 1961, str. 191—194. [↑](#footnote-ref-24)
25. I. Duridanow: *Prefiksalno-imennijat tip v bylgarski i negovoto značenie za toponimičnata stratigrafija.* Onomastica. R. VI, z. 10—11, 1960, str. 121—186. [↑](#footnote-ref-25)
26. S. Rospond, op. cit., str. 45. [↑](#footnote-ref-26)
27. W cytatach z pracy M. Karasia zachowuję pisownię oryginału. [↑](#footnote-ref-27)
28. Terminy te przytaczam bez podania ich znaczenia, zresztą bardzo różno­rodnego, które czytelnik może znaleźć w odpowiednich słownikach (literackich i gwarowych) ukraińskich i polskich. [↑](#footnote-ref-28)
29. S. Rospond, op. cit., str. 39. Termin „mocja” został przez Rosponda użyty niewłaściwie, gdyż w gramatyce oznacza on wyłącznie zmianę rodzaju (genus). [↑](#footnote-ref-29)
30. I. Bajerowa: Polskie nazwy miejscowe typu Dębe, Orło. Onomastica. R. III„ 1957, str. 1—42, 293—323. [↑](#footnote-ref-30)
31. P. Zwoliński: Słowiańskie nazwy miejscowe Bułgarii. (Ujęcie syntetyczne), Sprawozd. PAU, LI, 1950, str. 495—498. [↑](#footnote-ref-31)
32. A. Wolf: Nazwy miejscowe na Mazowszu. Cz. II, Onomastica, R. II, z. 1, 1956, str. 69—94. [↑](#footnote-ref-32)
33. Por. M. Jurkowski: Rzeka, potok i ich synonimy... (Zob. przypis 5). [↑](#footnote-ref-33)
34. 3G A. Wolf, op. cit., str. 90. [↑](#footnote-ref-34)
35. Por. J. Zaimow: Bułgarski toponimični nastavki. Cz. I i II, Onomastica, R. VII, 1961 i R. VIII, 1962. Por. także odpowiedzi I. Duridanowa, M. Karasia, R. Krajčovića, N. Podolskiej i VI. Šmilauera na pytanie „Ima li toponimični sufiksi v slavjanskite ezici?” umieszczone w zbiorku Slovjanska Filologia, t. I, Sofia 1963, str. 350—356. [↑](#footnote-ref-35)
36. Л. Furdal: *Kilka uwag o wzajemnych stosunkach atlasów i słowników gwa­rowych.* Rozprawy Kom. Jęz. WTN, Wrocław 1963, t. IV, s. 316. [↑](#footnote-ref-36)
37. O *dialektologicznych badaniach korespondencyjnych,* Por. Jęz. 1958, s. 2. [↑](#footnote-ref-37)
38. *Narzecze wsi Borki Nizińskie.* Kraków 1919. [↑](#footnote-ref-38)
39. E. Pawłowski: Gwara Podegrodzka. Wrocław — Kraków 1955. [↑](#footnote-ref-39)
40. Zbieranie właściwości mowy ludowej. Miesięcznik krajoznawczy „Orli Lot”, 1925, nr 2, 3. [↑](#footnote-ref-40)
41. Z historii badań nad słownictwem gwarowym. Odbitka z Języka Polskiego, Kraków 1961, s. 193. [↑](#footnote-ref-41)